CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 106

Rok IX— P OZ

Warszawa, chowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, piątek 20 kwietnia 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Odebranie praw publicznych
gimnazjum im. Platerówny w Warszawie

Ministerstwo Oświaty nagle, w ciągu roku szkolnego, odebrało prawa publiczne gimnazjum żeńskiemu im. Cecylji Plater-Zyberkówny w Warszawie. Gimnazjum to, istniejące od 51 lat, założone jeszcze w czasach niewoli, ma w dziejach polskiego szkolnictwa prywatnego niezatartą kartę. W chwili powstania państwa polskiego otrzymało prawa publiczności i uchodziło stale za jedną z najlepszych średnich uczelni żeńskich w kraju.

Niespodziewane odebranie praw publiczności postawiło uczenice szkoły w sytuacji niezmiernie ciężkiej, zwłaszcza uczenice klasy 8-ej, które za sześć tygodni mają zdawać maturę, znalazły się w położeniu poważnem. Będą musiały zdawać maturę jako eksternistki zamiast z 4-ch przedmiotów — z 9 przedmiotów, przed obcem gronem nauczycielskiem.

Odebranie praw publiczności dotyczy wszystkich klas. Uczenice pozbawiono tem samem praw do zniżek kolejowych, noszenia na rękawie tarczy ze znakiem szkoły i t. d. Wszystkie będą musiały zdawać egzaminy przed państwowemi komisjami, bowiem świadectwa gimnazjum im. Platerówny utraciły prawa.

Powodem odebrania praw publicznych gimnazjum im. Platerówny mają być podobno zajścia, jakie rozegrały się dn. 19 marca na akademji imieninowej w Teatrze Wielkim, kiedy to rzucono na widowni bomby łzawiące.

NASZE ABC

Dłużej zwlekać nie wolno!

Rozgardjasz, chaos, zupełna dezorjentacja! Oto właściwe słowa dla określenia tego wszystkiego co prasa europejska wypisuje od kilku dni na temat przyjazdu ministra Barthou do Warszawy Szpalty dzienników francuskich niemieckich, czeskich, austrjackich roją się od olbrzymiej ilości pogłosek i plotek o najbardziej fantastycznej treści.

Przyczyna tego zamieszania jest jasna. O ile francuska polityka zagraniczna, za pomocą swych organów prasowych zdeklarowała wyraźnie swe stanowisko i cele polityczne przyjazdu min. Barthou do Polski, o tyle oficjalne sfery warszawskie zachowywały do ostatnich czasów pełne rezerwy milczenie. Przerwała je dopiero przed kilku dniami „Gazeta Polska" krótkim artykułem, ale, jak dotychczas efekt tego wystąpienia zagranicą jest minimalny.

Źródłem alarmujących pogłosek jest przedewszystkiem Berlin. Za pomocą sensacyjnych depesz, nadsyłanych jakoby z Warszawy, starają się niektóre dzienniki niemieckie wywołać w świecie wrażenie, że przyjaźń polsko - francuska należy do przeszłości i że w Warszawie zwycięża w polityce zagranicznej orjentacja pro - niemiecka.

Najbardziej jaskrawym wyrazem tej kampanji prasowej jest korespondencja z Warszawy, zamieszczona we wczorajszym numerze „Berliner Tageblattu". Autor jej dowodzi, że podróż ministra Barthou będzie miała przełomowe znaczenie dla całej polityki europejskiej, ponieważ francuski mąż stanu przekona się w Warszawie, że Polska przestała już być sojuszniczką Francji. Zdaniem „Berliner Tageblattu" przyjaźń polsko - francuska istnieje dziś już tylko na papierze, a polska polityka zagraniczna pójdzie raczej drogą współpracy z Berlinem...

Możnaby nad tą fantastyczną korespondencją przejść spokojnie do porządku, gdyby i poza Berlinem, w Paryżu, Wiedniu, Pradze, Rzymie nie wzbierała z każdym dniem coraz silniej fala pogłosek o kruszącym się sojuszu francusko - polskim.

Systematycznie prowadzona kampanja, choćby się opierała na kłamstwie, robi swoje, jeżeli z przeciwnej strony niema kontrakcji.

A polskie biura prasowe zagranicą milczą...

Czy w tej sytuacji można się dziwić, że kłamliwe wiadomości, fabrykowane z wyraźnym celem przez wrogów sojuszu polsko - francuskiego wsiąkają coraz głębiej i wywołują zupełnie niepożądaną atmosferę w opinji zaprzyjaźnionych z Polską krajów?

Dzisiaj już zwlekać nie wolno! Tamę szkodliwej robocie postawić winno jeszcze przed przyjazdem min. Barthou do Warszawy, wyraźne i zdecydowane wyjaśnienie powołanych do tego czynników miarodajnych.

S. S.

NAJTRWALSZE SŁUPY GRANICZNE NA KRESACH — TO SZKOŁY POWSZECHNE POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ.

100 świadków przed sądem
Nadużycia adw. Parzyńskiego
Fantastyczne interesy w spadkach amerykańskich

Nadzwyczaj przykrą sprawę rozważa dzisiaj Sąd Okręgowy w Warszawie. Adw. Lucjan Parzyński oskarżony został o dopuszczenie się kolosalnych nadużyć finansowych na szkodę swoich klientów.

Parzyński liczy 48 lat życia, jest wysokim i tęgim brunetem. W r. 1917 wpisany został na listę aplikantów adwokackich i od tego czasu datuje się jego wspaniała na początku karjera, która doprowadziła go do zdobycia znacznego majątku, a ostatecznie jednak na ławę oskarżonych. Zaraz na początku swych pierwszych kroków w adwokaturze Parzyński nawiązuje stosunki z amerykańską firmą w Nowym Jorku „Knauglet Nades and Kühnl", która zajmuje się rewindykacją spadków. Po paru latach firma ta, na skutek ciężkiego położenia finansowego, ogłasza upadłość i Parzyński, który był bezpośrednio zainteresowany w jej sprawach traci przeszło 1.000 dolarów. Straty tej jednak nie odczuwa, gdyż już wówczas posiada poważne zasoby finansowe i liczną klientelę. Parzyński wchodzi następnie w stosunki finansowe z adwokatami amerykańskimi z Nowego Jorku Detroit, Saint Luis, Missisipi i t. d., którzy zawiadamiają go o otwarciu spadków emigrantów polskich w Ameryce, którzy rodziny swoje pozostawili w Polsce. Dzięki tej bezpośredniej łączności z kancelarjami adwokackiemi w Ameryce, Parzyński bardzo często pierwszy, jeszcze przed spadkobiercami, dowiaduje się o otwarciu spadku. On też zawiadamia spadkobierców, przebywających w Polsce, proponując równocześnie swoje usługi dla zrealizowania majątku. Oczywiście sprawy te są mu powierzane i Parzyński zdobywa coraz większą fortunę. Koszta rewindykacji jego i adwokatów amerykańskich wynoszą 10—50 procent całego rewindykowanego spadku.

W r. 1928, pragnąc jeszcze rozszerzyć i powiększyć swoje przedsiębiorstwo, gdyż na to miano całkowicie zasługuje już kancelarja adw. Parzyńskiego, oskarżony wchodzi w porozumienie z adw. Ceriani w Medjolanie, gdzie chce rozwinąć analogiczną akcję i wśród emigrantów włoskich. Ceriani popełnia jednak nadużycia na 70.000 lirów i zostaje skazany przez sąd włoski. W ten sposób Parzyński po raz drugi ponosi znaczne straty materjalne, zdaniem jednak aktu oskarżenia, nie tak wielkie, ażeby rujnowały go całkowicie. Parzyński tłumaczy się, że właśnie afera Cerianiego stała się bezpośrednią przyczyną katastrofy, która zaprowadziła go na ławę oskarżonych.

Parzyński żyje na szerokiej stopie. Miesięczne jego dochody wahają się od 4000 do 9000 złotych. Ożeniony z bardzo przystojną osobą, b. artystką Opery Warszawskiej, prowadzi dom otwarty. W Konstancinie posiada dwie wille które nie przynoszą mu dochodów, lecz przeciwnie, do których dokłada około 1000 zł. Kupuje luksusowy samochód, a następnie zakłada własną stajnię wyścigową. Trzyma szofera i liczną, dobrze opłacaną służbę. Aplikanci adw. Parzyńskiego, którzy obserwowali jego wystawny, a nawet rozrzutny tryb życia, zwracali mu uwagę na niebezpieczeństwa stąd płynące.

Tymczasem jednak zarobki adwokata Parzyńskiego zarówno spowodu ogólnej konjunktury gospodarczej, jak i spowodu finansowego poderwania go przez upadłość firmy amerykańskiej i adw. Cerianiego, zmniejszają się. Nie zmniejsza się jednak stopa życiowa adwokata. Zaczynają się wówczas nadużycia. Pierwszy fakt nadużyć miał miejsce w r. 1926, kiedy Parzyński przywłaszczył sobie spadek po emigrancie Maciejewskim.

Od tego czasu rozpoczyna się masowe przetrzymywanie powierzonych mu pieniędzy, korzystanie z odsetek, opóźnianie zawiadomienia klientów o posiadaniu dla nich pieniędzy, bądź też niezawiadamianie ich wcale o wpłatach. W przeciągu pięciu lat, od 1926 do 1931 r., Parzyński przywłaszcza sobie około pół miljona złotych.

Adwokat, odczuwając coraz silniej brak gotówki i zdając sobie sprawę, że stacza się po równi pochyłej z coraz większą szybkością, gdyż powstałe braki usiłuje pokryć z nowych wpłat, uskutecznianych przez klientów, co jednak tylko odsuwa katastrofę, nie zapobiegając jej, usiłuje zaprowadzić oszczędności w swym budżecie i ograniczyć wydatki. Napotyka tu jednak na zdecydowany opór swojej żony, która twierdzi że obniżenie skali życiowej jest nędzą. Jednakże Parzyński sprzedaje samochód, likwiduje stajnię wyścigową i, wbrew woli żony sprzedaje wreszcie obie wille, lecz to nie ratuje już sytuacji, gdyż braki zaczynają wychodzić najaw. Klienci coraz natarczywiej domagają się wypłaty pieniędzy i Parzyński jednemu z takich klientów daje na pokrycie należności czek na 1.000 dolarów. Czek ten okazuje się bez pokrycia i z sytuacji tej ratuje go przyjaciel adw. Konarek, który wykupuje zaprotestowany czek. Przyciśnięty przez klientów Parzyński błaga, płacze i prosi o niewnoszenie skarg do prokuratora, obiecując iż należności pokryje. Niemniej jednak pierwsze skargi napływają już do urzędu prokuratorskiego, który zarządza rewizję w mieszkaniu adwokata, a stwierdziwszy istnienie nadużyć, aresztuje go.

Sprawa Parzyńskiego wywołała olbrzymie zainteresowanie wśród palestry warszawskiej, której przedstawiciele tłumnie przybyli dzisiaj do sądu. Panuje powszechne przekonanie, iż Parzyński jest ofiarą własnej lekkomyślności, gdyż cieszył się on zawsze opinją człowieka uczynnego, lecz o słabym charakterze.

Oskarżony nie przyznał się do przywłaszczeń i do przetrzymywania pieniędzy. Twierdzi, że w kancelarji swej miał cały szereg spraw spadkowych, na ogólną sumę 2 miljonów dolarów, liczył więc, że z wynagrodzenia swego, które obliczał na minimum 100 tysięcy dolarów, z łatwością wyrówna braki.

Do sprawy powołano około 100 świadków.

Rozprawie przewodniczy sędzia Leszczyński, oskarża prok. Sieroszewski, broni zaś oskarżonego adw. Landau.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, który liczył przeszło 70 stron pisma maszynowego, sąd przystąpił do przesłuchiwania Parzyńskiego. Parzyński nie przyznaje się do nadużyć i podaje identyczne tłumaczenie, jak w śledztwie i u prokuratora. Przemówienie jego, wygłoszone tonem patetycznym, czyni niesmaczne wrażenie wśród przysłuchującej się publiczności. Parzyński twierdzi, że luksusowy tryb życia i częste wyjazdy jego zagranicę były całkowicie usprawiedliwione wobec olbrzymich zarobków. Przyczyną upadku stało się zarwanie go przez Cerianiego i wspomniane już biuro w Nowym Jorku.

Rozprawa trwa.

Podróżuj samolotem

Pogrzeb ś. p. Rueckerów

WARSZAWA, 19. 4. (PAT.). — Dzisiaj o godzinie 11.30 po nabożeństwie żałobnem, odprawionem przez ks. biskupa polowego Gawlinę z kościoła św. Karola Boromeusza odbył się pogrzeb ś. p. Emila Rueckera, zastępcy naczelnika wydziału prasowego ministerstwa Spraw Zagr. oraz jego małżonki, Marji z Łubieńskich Rueckerowej, zmarłych tragicznie w katastrofie samochodowej pod Radomiem.

W żałobnych uroczystościach pogrzebu ś. p. małżonków Rueckerów wzięli udział oprócz rodzin zmarłych: p. minister Beck, min. Jędrzejewicz, podsekretarz stanu p. Szembek, minister Schaetzel, wyżsi urzędnicy ministerstwa Spraw Zagr. Licznie reprezentowany był też korpus dyplomatyczny. Nad otwartą mogiłą zmarłych naczelnik wydziału prasowego M. S. Z., p. Wacław Przesmycki, wygłosił przemówienie, następnie w imieniu związku dziennikarzy Rzeczypospolitej żegnał ś. p. Emila Rueckera prezes związku dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej p. Mieczysław Ścieżyński.

Krwawe awantury w Danji
na tle strajku bekoniarzy

LONDYN, 19.4. (PAT). Z Kopenhagi donoszą o poważnych zaburzeniach w porcie Esbjerg. W czasie walki ulicznej tłumu strajkujących z policją, wiele osób zostało rannych.

Strajk w porcie Esbjerg, który głównie dał się odczuć eksportowi bekonów duńskich do Anglji, spowodował władze portowe do zaangażowania łamistrajków, którzy w ciągu ostatnich dwóch dni, ładowali statki. Wywołało to starcia pomiędzy strajkującemi a łamistrajkami. Robotnicy ogłosili w Esbjerg strajk powszechny, co stało się powodem ostrego zderzenia z policją, która usiłowała aresztować przywódców strajku.

Zagadka morderców Centnerszwera
Adwokat listem publicznym wzywał klienta

Zagadka morderstwa, dokonanego na bankierze Centnerszwerze w Warszawie przed paroma laty, rozważana jest dzisiaj przez Sąd Apelacyjny. Podejrzani o zabójstwo bracia Konstanty i Mieczysław Pystkowie vel Pierścińscy, Paweł Stańczyk oraz Agata Pecíak, przybyli dzisiaj do sądu. Jak wiadomo, po skazującym wyroku Mieczysław Pystka zbiegł w niewiadomym kierunku i, pomimo listów gończych, nie udało się wyśledzić jego miejsca pobytu. Znana również jest słynna historja listu, wysłanego przez obrońcę zbiega, d-ra Zygmunta Hoffmokl-Ostrowskiego, w którym wzywał on oskarżonego o dobrowolne stawienie się na rozprawę w Sądzie Apelacyjnym po uchyleniu wyroku skazującego przez Sąd Najwyższy. W liście tym adw. Hoffmokl-Ostrowski oświadczył, iż cały ciężar odpowiedzialności za ewentualnie niewinne skazanie Mieczysława Pystki bierze na swoje sumienie. Pystka, który przebywał w Woli Pałczewskiej, powiatu grójeckiego, dowiedział się o tym liście przypadkowo, będąc w kościele. Powiedzieli mu wówczas ludzie, że obrońca jego poszukuje go i wzywa do stawienia się na rozprawę. List adw. Hoffmokl-Ostrowskiego wydrukowany był bowiem prawie we wszystkich dziennikach.

Na początku rozprawy obrońcy zgłosili formalny wniosek o zawezwanie i przesłuchanie wszystkich zbadanych już poprzednio świadków. Wniosek ten odrzucił Sąd Apelacyjny, albowiem protokuł rozprawy w Sądzie Okręgowym i Apelacyjnym jest tak szczegółowy, że zawiera wszystkie najważniejsze dla sprawy momenty. Poczem sąd przystąpił do referatu sprawy. Wyroku nie należy spodziewać się dzisiaj.

Kampanja szkolna
na terenie Górnego Slaska

Na Górnym Śląsku rozpoczęła się kampanja o dusze dzieci, to znaczy doroczna walka o zapisywanie dzieci do szkół. W roku bieżącym Niemcy rozwinęli szczególnie wydatną propagandę za zapisywaniem dzieci do szkół mniejszościowych niemieckich. Nietylko wszakże pilnują swoich, lecz starają się wpłynąć na jaknajliczniejsze rzesze rodziców polskich, by wysłali dzieci do szkoły niemieckiej. Głównym ich sprzymierzeńcem jest nędza. Wskutek kryzysu polscy bezrobotni łatwiej niż dawniej dają się kupić niemieckim kapitalistom i stowarzyszeniom, rozporządzającym funduszami z zagranicy. Za pieniądze i zapomogi zostanie szereg dzieci polskich zapisany do szkół powszechnych „mniejszościowych" niemieckich i skazany na germanizację.

Społeczeństwo polskie podejmuje z tem frymarczeniem dusz dzieci walkę, lecz niezawsze posiada środki na przeciwdziałanie akcji, prowadzonej przedewszystkiem przez „Volksbund".

Włoscy jeźdźcy przodują
na zawodach w Nicei

NICEA 19.4 (PAT). W trzecim dniu zawodów nagrodę przechodnią armji polskiej wygrał po raz trzeci Włoch — Campello. Rotmistrz Szosland, który jechał na „Donneuse", otrzymał wstęgę.

W konkursie Monaco pierwszą serję wygrał Lequio (Włoch), drugą rtm. Szosland na „Ali". Serję drugą Monaco wygrał Niemiec.

Krwawa walka
dwu band cygańskich

WIEDEŃ 19.4 (PAT). Wpobliżu Burg Kreuzenstein nad Dunajem rozegrała się wczoraj krwawa walka rewolwerowa między dwiema wrogiemi rodzinami cygańskiemi. Dano do siebie kilkadziesiąt strzałów. Jeden cygan został zabity, dwu śmiertelnie rannych, a kilkudziesięciu uczestników walki odniosło lekkie rany. Żandarmerja rozpędziła walczących, którzy schronili się do okolicznych lasów.

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
najnowsza powieść
T. Dołęgi-Mostowicza
p. t.
Trzecia płeć
NAKŁAD TOW. WYD. „R O J."

Jeśli nie można rozbrajać się z Niemcami trzeba na innej drodze szukać

Zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa

TEKST FRANCUSKIEJ NOTY

PARYŻ, 18.4. Odpowiedź francuska, wręczona Anglji w związku z zapytaniami co do charakteru gwarancji, została ogłoszona z zezwoleniem miarodajnych czynników angielskich w dniu dzisiejszym.

Odpowiedź ta zaczyna się od przypomnienia, że właśnie w tym samym dniu, w którym ambasador angielski zwracał się pod adresem Niemiec z zapytaniami w sprawie rozbrojenia, dziennik urzędowy Rzeszy ogłosił budżet, z którego wynika niewątpliwie, iż wydatki na wojsko wzrosły w tym roku o 352 miljony marek. Bezpośrednio po ogłoszeniu tego budżetu przedstawiciel Anglji zwrócił się w Berlinie o wyjaśnienie, wszystko jednak, co mu odpowiedziano, nie było uzasadnieniem wydatków, lecz tylko ich potwierdzeniem. Jasną jest rzeczą, iż rząd niemiecki chciał dozbroić się wbrew postanowieniom traktatu. Niemcy usiłują powiększyć nietylko armję, lecz marynarkę i lotnictwo.

Jednocześnie też Niemcy dokładają wszelkich starań w kierunku rozwoju i odpowiedniego wyzyskania przygotowawczych organizacyj wojskowych.

W tych warunkach, ponieważ wszelkie próby skłonienia Niemiec do powrotu do Ligi Narodów nie odniosły żadnego skutku, rząd francuski nie widzi możności zrzeczenia się tego, co uważa za warunek zasadniczy. Doświadczenia ostatniej wojny nakazują Francji ostrożność, a jej wola pokoju nie może być równoznaczna z wyrzeczeniem się obrony granic. Wprawdzie Francja wdzięczna jest Anglji za usiłowania w kierunku zawarcia konwencji rozbrojeniowej i ubolewa, że odpowiednie rokowania nie doprowadziły do celu, niemniej jednak Konferencja Rozbrojeniowa musi podjąć swą pracę, a w tych przyszłych obradach Francja liczy na cenną współpracę Anglji w dążeniu do ogólnego bezpieczeństwa.

KOMENTARZE W PRASIE PARYSKIEJ

PARYŻ, 19. 4. (PAT.). Prasa francuska przyjęła bardzo przychylnie odpowiedź, jakiej Francja udzieliła Anglji na jej ostatnią notę w sprawie rozbrojenia. Z wyjątkiem dzienników socjalistycznych i komunistycznych poglądy całej prasy francuskiej na tę sprawę można ująć w sposób następujący.

Rząd francuski miał rację, stanowczo nie zgadzając się na legalizację ponownych zbrojeń niemieckich. Zbrojenia te, wyraźnie potwierdzone, nie pozwalały zresztą Francji na zajęcie innego stanowiska. Francja swemi ostatniemi posunięciami dowiodła, iż pragnie powrotu do Genewy. Stanowisko to jest zgodne z polityką, jaką prowadziły również i rządy poprzednie. Decyzja w tej sprawie była powzięta na posiedzeniu rady ministrów jednomyślnie. Zważywszy, iż członkowie gabinetu reprezentują różne tendencje opinji publicznej, jednomyślność decyzji rządu stwierdza, iż odpowiada ona głębokim nastrojom całego narodu.

Nie ulega wreszcie wątpliwości, że to szczere i otwarte stanowisko Francji, które spotkało się już z żywą aprobatą sojuszników, znajdzie również zrozumienie we wszystkich innych krajach, które zdają sobie sprawę z tego, że Francja, po przejściach wojny światowej, nie pragnie ponownie narażać na szwank swego bezpieczeństwa.

Niektóre z pism przewidują, iż nota francuska wywoła pewne rozczarowanie w Londynie. Wyrażają one jednocześnie nadzieję, iż Angja zdaje sobie obecnie sprawę. że bezpieczeństwo Londynu nie jest obecnie pewniejsze, niż bezpieczeństwo Paryża. Wielkie wrażenie na opinję angielską wywarły cyfry budżetu wojskowego Niemiec.

BEZPOŚREDNIE ROKOWANIA Z NIEMCAMI ZAMKNIĘTE

LONDYN, 19. 4. (PAT.). Cała prasa angielska stwierdza, że ostatnia nota francuska zamyka rokowania bezpośrednie z Berlinem. Niektóre dzienniki posuwają się nawet dalej w swoich konkluzjach, twierdząc, że rozbrojenie nie jest już więcej aktualne i że Konferencji Rozbrojeniowej nie pozostaje nic innego, jak znaleźć formę wycofania się z honorem. Naogół prasa nie atakuje Francji, lecz stara się zrozumieć jej stanowisko, podyktowane obawami przed nadmiernemi zbrojeniami Niemiec oraz nieufnością co do wykonania przez Niemcy konwencji rozbrojeniowej.

Prasa podkreśla również znaczenie ostatniego wystąpienia Roehma, oceniając je jako ostrzeżenie niemieckie pod adresem Francji.

„Times" nie podziela obaw francuskich, twierdząc, że zbrojenia niemieckie byłyby istotnie groźne i prowokacyjne, gdyby zawierały również zbrojenia zaczepne — czołgi, samoloty bombowe i ciężką artylerję, których inne mocarstwa pragną się pozbyć w dążeniu do rozbrojenia.

Stanowisko „Times'a" jest jednak odosobnione, a argumenty dziennika mało przekonywujące. Cała prasa angielska zdaje sobie sprawę, że projekt brytyjski przestał być aktualny i że dalszy rozwój sprawy jest uzależniony od wyników nowych wysiłków, które należy uczynić w Genewie.

NIEMCY UTRZYMUJĄ, ŻE NIE ONI, ALE FRANCJA NARUSZYŁA ZOBOWIĄZANIA ROZBROJENIOWE

BERLIN, 19.4. (PAT). Późnym wieczorem niemieckie biuro informacyjne ogłosiło dosłowny tekst noty francuskiej do rządu angielskiego.

Komentując odpowiedź francuską, półurzędowa „Deutsche diplomatisch - politische Korrespondenz" pisze: „Wysuwane z naciskiem twierdzenie, że Taktat Wersalski został w jaskrawy sposób naruszony, staje się, sądząc z dotychczasowych rokowań manewrom taktycznym, który już nikogo nie może zmylić. Nawet piąta część Traktatu Wersalskiego zawiera możliwości zbrojeń, których Niemcy nie wyzyskały.

W tem miejscu korespondencja powołuje się na prawo Niemiec do zastąpienia przestarzałych jednostek morskich nowemi, do budowy kategoryj okrętów wojennych, do posiadania artylerji polowej, stawiania koszar i t. d., podkreślając, że strona niemiecka nie wyzyskała w pełni tych uprawnień, natomiast mocarstwa silnie uzbrojone popełniały jakoby jaskrawe naruszenie moralne i prawne postanowień traktatowych.

Francja nie uniknie zarzutu naruszenia zobowiązań rozbrojeniowych, choćby zasłaniała się podwyżką niemieckiego budżetu wojskowego, tembardziej, że nowe kredyty niemieckie na armję są tylko zarządzeniem przygotowawczem, podjętem w związku z rokowaniami rozbrojeniowemi.

ANGIELSKA „BIAŁA KSIĘGA"

LONDYN, 19.4. (PAT). „Biała księga", która się ukazała dzisiaj, zawiera różne dokumenty dyplomatyczne w sprawie rozbrojenia, wymienione pomiędzy rządami Anglji i Niemiec w czasie od 14 lutego do 17 marca. W liczbie ogłoszonych not znajduje się nota francuska z 17 kwietnia oraz uwagi niemieckie, zakomunikowane rządowi brytyjskiemu w odpowiedzi na memorandum angielskie z dn. 29 stycznia r. b.

LONDYN, 19.4. (PAT). Agencja Reutera donosi, że poza „białą księgą", zawierającą dokumenty dyplomatyczne w sprawie rozbrojenia, nie ogłoszono żadnej deklaracji, wyrażającej pogląd oficjalny na sytuację. Prasa londyńska poświęca dużo miejsca impasowi rozbrojeniowemu, podkreślając zgodnie, że jeżeli nota francuska jest ostatniem słowem, to sprawa rozbrojenia traci wszelkie cechy praktycznej polityki.

Hiszpanja nie chce Trockiego
Jego willa oblężona przez fotografów

PARYŻ, 18.4. Urzędowo donoszą, że do chwili obecnej Trocki nie otrzymał jeszcze nakazu opuszczenia Francji, jakkolwiek w jego mieszkaniu czynione są przygotowania do odjazdu. Trocki przygnębiony jest decyzją władz francuskich, która zaskoczyła go w chwili, gdy kończył większą pracę o Leninie.

Dotąd nie obrał on jeszcze nowego miejsca pobytu, szczególnie, że większość państwa europejskich odmawia mu wjazdu. Wobec projektu osiedlenia się w Hiszpanji, hiszpański Minister Spraw Wewnętrznych oświadczył, że nie upoważnił Trockiego do pobytu na półwyspie Pirenejskim.

PARYŻ 19.4 (PAT). Sprawa obecnego miejsca pobytu Trockiego nie przestaje bardzo żywo interesować prasy, która zamieszcza na ten temat różne pogłoski. Niektóre z dzienników twierdzą, iż Trocki już opuścił Francję. Według innych pogłosek, pozostaje on nadal w swej willi w Barbizon, która jest otoczona bez przerwy przez dziennikarzy i fotografów.

Rząd francuski, jak wiadomo, udzielił Trockiemu prawa pozostania jeszcze przez kilka dni we Francji.

MADRYT 19.4 (PAT). Minister Spraw Wewnętrznych oświadczył przedstawicielowi agencji Reutera, iż Trocki nie zwracał się wcale do rządu hiszpańskiego z prośbą o udzielenie mu prawa pobytu w Hiszpanji.

Zdaniem ministra jest rzeczą wątpliwą, ażeby rząd udzielił Trockiemu pozwolenia na zamieszkanie w Hiszpanji, gdyż obawiałby się, iż mógłby on stać się w obecnej chwili źródłem niepokoju.

Obalenia rzpubliki
pragną francuscy monarchiści

PARYŻ, 18. 4. — Na dzisiejszem posiedzeniu komisji, badającej wypadki lutowe, przesłuchany był między innymi admirał Schwerer. Podczas jego zeznań doszło do gwałtownego starcia. Schwerer oświadczył, że wydał polecenie uzbrojenia członków „Action Française", aby mogli odpowiadać na ataki napastników. To oświadczenie wywołało burzę wśród członków komisji z lewicy, przyczem komunista Ramette nazwał admirała zabójcą.

Gdy przewodniczący z wielkim trudem opanował wzburzenie, Schwerer ponownie zabrał głos, oświadczając, że celem monarchistów jest obalenie republiki, gdyż ustrój republikański prowadzi do ruiny. Obecnie — mówił Schwerer — „Action Française" liczy 70.000 członków, przyczem jej siły stale wzrastają. Podczas demonstracji 6 lutego nie byli oni uzbrojeni.

Do celów odbudowy gospodarczej
Chiny potrzebują obcej pomocy

TOKIO, 19. 4. (PAT.). Po oświadczeniach przedstawiciela japońskiego Ministerstwa Spraw Zagr., który poruszył zagadnienia chińsko-japońskie oraz stosunki Chin z innemi państwami, obecnie w tej samej sprawie zabrał głos przedstawiciel Ministerstwa Wojny.

Oświadczył on, iż całkowicie podziela poglądy Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Stosunki japońsko-chińskie, jego zdaniem, w ostatnich czasach poprawiły się. Chiny, wyczerpane ciągłą wojną domową, znajdują się w ciężkiej sytuacji finansowej i gospodarczej, która nie pozwala im na kontynuowanie kampanji antyjapońskiej. By doprowadzić do odbudowy gospodarczej kraju, Chiny potrzebują obcej pomocy.

Przywódcy obecnych Chin dzielą się na dwie grupy, na czele jednej z nich stoi Muang-Fu, usposobiony życzliwie dla Japonji, na czele drugiej — Sun-Fo. Grupa ta jest za współpracą z krajami europejskiemi i Ameryką. Cziang-Kai-Szek dotychczas nie określił wyraźnie swego stanowiska.

Przedstawiciel japońskiego Ministerstwa Wojny uważa, iż obecnie nadeszła odpowiednia chwila do pogłębienia stosunków gospodarczych pomiędzy obydwoma krajami. Japonja mogłaby zakupywać w Chinach surowce, a Chiny — produkty przemysłu japońskiego.

NALEPKA 3-cio MAJOWA
WINNA BYĆ W KAŻDEM OKNIE!

Obiad u ambasadora Skirmuntta

LONDYN, 19.4. (PAT). W ambasadzie polskiej w Londynie odbył się wczoraj wieczorem obiad, wydany przez ambasadora Skirmuntta na cześć premjera Mac Donalda.

Na obiedzie tym byli również: córka MacDonalda, Izabella, minister lotnictwa lord Londonderry, obaj podsekretarze stanu Foreing Office, lord Stanhope i sir Austin Chamberlain z małżonką i córką, szambelan dworu królewskiego, lord Cromer, marszałek polny, gen. lord Cavan z małżonką i szereg innych osób.

Po obiedzie odbył się w salonach ambasady raut, na który przybyło okło 100 osób ze sfer towarzyskich i politycznych Londynu. Raut uświetniony został grą pianisty polskiego Dygata oraz śpiewem młodej śpiewaczki wiedeńskiej, Halban - Kurz, córki zmarłej przed rokiem światowej sławy primadonny, Selmy Kurz.

Wyrok na komunistów żydowskich
z hal owocowych

Dzisiaj w godzinach popołudniowych ogłoszony został wyrok na bandę komunistów żydowskich, którzy na terenie związku kupców owocowych uprawiali terror. Występy komunistów znane były również wśród tragarzy na pl. Mirowskim, których terroryzowali. Komuniści odpowiadali za udział w napadzie na Szajnowicza i Solnika. Szajnowicz, jak wiadomo został w tym starciu zabity, Solnik zaś ranny.

Sąd skazał głównego sprawcę i organizatora bojówki Lichtstajna na 3 lata więzienia. Pomocnika jego Feldbluma skazano na 1 rok. Pozostałych oskarżonych sąd uniewinnił dla braku dowodów.

Samochód pancerny
Najechał na minę

CHARBIN, 19. 4. (PAT.). — Japoński samochód pancerny, eskortujący obozy wojskowe, najechał na minę dynamitową, założoną przez bandytów w pobliżu Henctaotze. Samochód uległ całkowitemu zniszczeniu, a jadący nim żołnierze odnieśli ciężkie obrażenia.

Sprawa wypadku samochodowego
b. min. Kühna

Do Wydziału Cywilnego stołecznego Sądu Okręgowego wpłynęło ciekawe powództwo na tle wypadku samochodowego, jaki się zdarzył w swoim czasie b. ministrowi Kühnowi. Krawcowa, Marja Miedwiedow, skarży warszawską dyrekcję tramwajową o odszkodowanie tytułem wynagrodzenia za kalectwo, spowodowane najechaniem samochodu dyrekcji tramwajów. Samochodem tym jechał ówczesny naczelny dyrektor tramwajów, b. min. Kühn. Miedwiedow, która doznała ogólnego wstrząsu nerwowego, jak również po wypadku ogłuchła, żąda odszkodowania w wysokości 20.000 zł.

Cztery pożary
w Warszawie

— Przy ul. Siewierskiej 1, w mieszkaniu, należącem do Sury Moldowej, na parterze, wskutek zaprószenia ognia, zapaliła się słoma, łóżko i różne rupiecie. Pogotowie III oddziału straży, po 40-minutowej akcji, pożar ugasiło.

— Przy ul. Ludwickiej 3/5, wynikł pożar w komórkach drewnianych, należących do Albina Dąbrowskiego, Leona Siecińskiego i Feliksa Głowackiego. Praski oddział straży oraz beczkowóz mirowskiego, po godzinnej akcji, pożar ugasiły.

— Przy ul. Płockiej 22, w fabryce farb drukarskich Stanisława Nowackiego i Józefa Kempnera, w suterenie, wskutek nieostrożności jednego z robotników przy odgrzewaniu farby w kociołku, wynikł pożar. Pogotowie IV oddziału straży, w ciągu pół godziny pożar ugasiło.

— Wreszcie przy ul. Złotej 16, wskutek niedokładnego czyszczenia przewodów kominowych, zapaliły się sadze. Grożące niebezpieczeństwo pożaru usunęło pogotowie IV oddziału straży.

Abdułła Alijew
Skarży syndyka

Abdułła Alijew złożył na ręce prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie obszerne pismo, w którem skarży syndyka adw. Gutmana, oraz jego pełnomocnika, Graffa, o działalność na szkodę kilku jego piekarń. Tatar prosi o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej zarówno samego syndyka, jak i osób, które z jego ramienia sprawują czynności administracyjne w cukierniach.

W pierwszym rzędzie żali się, że przy rozstrzyganiu sprawy dzierżawy piekarni odrzucono doskonałą ofertę jego rodaka, Fezlejewa Asfanajewa, który niezależnie od warunków, ofiarowanych przez obecnego dzierżawcę, Tabaczyńskiego, gotów był złożyć w każdej chwili 200 tysięcy złotych tytułem kaucji. Ten fakt stanowi, według oskarżenia Alijewa, wyraźny dowód stronniczości syndyka.

W dalszym ciągu pisma Tatara dużo miejsca zajmuje sprawa zwolnienia dawnych pracowników, dających gwarancję należytego prowadzenia interesów.

Trup kobiety
w stercie słomy

We wsi Żerań, na polu, należącem do kolonji Narzębskiego, nad kanałem, w odległości 100 mtr. od szosy, wczoraj, w czasie zabierania słomy, w jednej ze stert znaleziono na głębokości 1 mtr. zwłoki jakiejś kobiety, lat 20 — 25. Leżała ona na piersiach i brzuchu, prawdopodobnie od kilkunastu dni. Śladów gwałtownej śmierci nie stwierdzono.

Rysopis denatki: włosy krótkie ciemno-blond, w spódnicy granatowej (bluzka i sweter beżowy z [illegible] temi guzikami, leżały obok), boso. Dochodzenie, celem ustalenia osobistości i adresu denatki, prowadzi posterunek policji w Henrykowie. Zwłoki zabezpieczono narazie na miejscu.

Nowa
Wielka afera przemytnicza

KATOWICE, 19.4. Organa straży celnej przeprowadziły w ostatnich dniach szereg rewizyj w poszukiwaniu przemyconych towarów. W mieszkaniu Hildegardy Polak z Król. Huty zatrudnionej w Bytomiu, jako biuralistka, znaleziono w czasie rewizji znaczną ilość przemyconej galanterji.

Polak została aresztowana i odstawiona do sędziego śledczego, który po przesłuchaniu zwolnił ją za kaucją. W Łagiewnikach w mieszkaniu Adeli Zientz, pracującej również w Bytomiu w czasie rewizji znaleziono wykaz osób, od których Zientz miała zainkasować znaczne kwoty pieniężne za towary przemycone z Niemiec. Na liście tej figuruje szereg osób ze sfer kupieckich.

W związku z tem kilka osób aresztowano. Dalsze dochodzenia w toku.

Pół wsi spłonęło
w Częstochowskiem

CZĘSTOCHOWA 19.4 (tel. wł.). We wsi Opatów wybuchł w nocy gwałtowny pożar w zagrodzie Antoniego Macherzyńskiego. Ponieważ płomienie z niezwykłą szybkością przerzuciły się na sąsiednie zagrody, w ciągu kilkunastu minut pół wsi stanęło w ogniu.

Z okien płonących chat wyskakiwały w bieliźnie nocnej kobiety i dzieci, mężczyźni napół ubrani rzucili się do akcji ratunkowej, niezmiernie trudnej, ze względu na brak narzędzi ratowniczych. W zabudowaniach płonęło, ryczące rozpaczliwie, bydło.

Mimo energicznych wysiłków, spłonęło pół wsi. 23 domy, tyleż obór i kilkanaście stodół padło pastwą żywiołu. Straty przekraczają 100.000 zł.

Podczas ratowania dobytku doznali ciężkich poparzeń Antoni Macherzyński, Franciszek Kluba i Józef Koźmin oraz pewna wieśniaczka.

Roosevelt poruszy
Sprawę długów

WASZYNGTON 19.4 (PAT). Powtarza się wiadomość w kołach zbliżonych do Białego Domu, iż Prezydent Roosevelt zwróci się z orędziem do Kongresu w sprawie długów wojennych jeszcze w czasie bieżącej sesji. Jak przypuszczają, orędzie będzie miało formę sprawozdania i będzie domagało się uchwalenia odnośnych ustaw.

Zagadkowe zatrucie

Nocy ub. około godz. 1-ej, w mieszkaniu Henocha Blatta przy ul. Pawiej 18, teścia swego, zachorowali 28-letni Lejb Juda Aurbach, właściciel sklepu bławatnego na ul. Gęsiej i żona jego, 30-letnia Chaja. Małżonkowie zachorowali z objawami zatrucia. Przerażeni domownicy wezwali Pogotowie. Lekarz stwierdził zatrucie nieznaną substancją i oboje w stanie ciężkim przewiózł do szpitala Dz. Jezus.

Wśród domowników krąży wieść, iż małż. Aurbachowie, jako bezdzietni, otrzymali receptę od rodziny z Palestyny, poczem nabyli lekarstwo w Warszawie. Lekarstwo to miało się przyczynić do potomstwa.

Kupcy na Pomorzu

Rola kupiectwa polskiego w unarodowieniu handlu

Polacy z dawnych ziem zaboru rosyjskiego i austrjackiego, przyjeżdżający na Pomorze, z podziwem patrzą na to, że handel, przemysł i rzemiosło spoczywa w rękach Polaków. Nie znający stosunków bardzo często powtarzają zdanie, całkowicie fałszywe i nieuzasadnione, że to zasługa Niemców, lub coś w tym rodzaju. Tymczasem należy stwierdzić, że odżydzenie handlu i jego unarodowienie, to zasługa wybitnych działaczy narodowych, spośród których wielu już nie żyje, a z żyjących wielką rolę odegrał w tej pracy ks. senator Bolt.

Odżydzenie handu pomorskiego, to sprawa ostatnich lat pięćdziesięciu. Przed tym czasem miasta i wsie pomorskie nie lepiej wyglądały, niż dzisiejsze miasta. w Małopolsce, lub w dawniejszej Kongresówce. Kto zwiedzał Pomorze, ten się mógł przekonać. że w niektórych miejscowościach, jak np. w Brusach, w powiecie chojnickim, lub w miasteczku Nowe, w powiecie świeckim, do dziś stoją wielkie bóżnice, do których obecnie drogi trawą porosły.

Rola spółdzielni

Ażeby w należytym świetle przedstawić stan kupiectwa polskiego i jego znaczenie, musimy się cofnąć do niedawnej przeszłości, by w krótkim szkicu przedstawić ten niezwykle bujny rozwój kupiectwa w tej dzielnicy. Pierwszym kupcem polskim był typ kupca - kolonjalisty. Ten handel całkowicie spoczywał w rękach żydowskich lub niemieckich. Warunki dla rozwoju kupiectwa polskiego były bardzo trudne: wrogie stanowisko władz, jak również i brak zrozumienie we własnem społeczeństwie. Największe trudności były w tem, że biedne społeczeństwo polskie nie miało jednostek, któreby mogły o własnych siłach materjalnych przezwyciężyć te wszystkie zapory, które stały na drodze.

Dlatego to ks. senator Bolt, ś. p. szambelan Sikorski i inni zaczęli zakładać Konsumy, Banki Ludowe, Rolniki, oparte na drobnych oszczędnościach. Spółdzielnie te odegrały wielką rolę i stały się pionierami handlu polskiego na Pomorzu. Dość powiedzieć. że pierwszą spółdzielnię p. f. „Kupiec", która dała początek świetnemu rozwojowi branży bławatnej założył ks. senator Bolt w r. 1897. W tym czasie nie było prawie ani jednego kupca bławatnika polskiego. Po założeniu „Bazaru" w Brusach, w powiecie chojnickim, dzięki niezmożonej energji założycieli, zakładano filje tej spółdzielni w całym szeregu miasteczek, a nawet i wsi. W spółdzielniach tych wychowywali się młodzi i energiczni kupcy, którzy potem przy poparciu finansowem Banków Ludowych zaczęli wykupywać jeden po drugim sklepy z rąk żydowskich, a także i w niektórych wypadkach z rąk niemieckich. Po przełamaniu pierwszych trudności społeczeństwo polskie zaczęło nabierać coraz większego zaufania do tej pracy i hasło — „swój do swego i po swoje" stawało się poprostu przykazaniem dla każdego Polaka. Pierwsi działacze postawili sobie za zadanie, by przez gospodarczy wysiłek i uniezależnienie się dojść do niezależności politycznej.

Tempo pracy

Dla zobrazowania jak szybkie tempo przybrała ta praca, podamy zestawienie ilości przedsiębiorstw handlowych w niektórych miejscowościach w r. 1914 i 1929 Rok 1914 bierzemy dlatego, że wybuch wojny obudził duże nadzieje w społeczeństwie polskiem. które się jeszcze bardziej w sobie zwarło i wytężyło energję celem uniezależnienia się.

Ilość przedsiębiorstw handlowych:

	Polacy	Niemcy	Żydzi
Brusy:			
Rok 1914	66	3	5
„ 1929	74	0	2
Chełmża:			
Rok 1914	39	75	26
„ 1929	114	15	6
Chełmno:			
Rok 1914	68	97	30
„ 1929	144	30	4
Chojnice:			
Rok 1914	12	88	15
„ 1929	76	43	6
Kościerzyna:			
Rok 1914	85	44	62
„ 1929	95	7	3
Lubawa:			
Rok 1914	54	24	23
„ 1929	110	8	5
Nowe:			
Rok 1914	36	63	39
„ 1929	68	18	3
Pelplin:			
Rok 1914	39	2	4
„ 1929	53	2	0
Skórcz:			
Rok 1914	12	7	6
„ 1929	25	2	0
Toruń:			
Rok 1914	102	330	61
„ 1929	396	57	23

Niespotykany wysiłek

Zestawienie powyższe, dla przykładu przytoczone, świadczą jak proces polszczenia handlu w okresie wojny, a od roku 1921, już za czasów polskich, wzrastał w bardzo szybkiem tempie. Z ogólnych zestawień należy podać, że w r 1914 polskich przedsiębiorstw handlowych było 890, niemiecko - żydowskich 1721. W r. zaś 1929 przedsiębiorstw polskich liczy Pomorze 2396, a niemiecko - żydowskich 579. Podobnego rozwoju trudno znaleźć w życiu gospodarczem u jakiegokolwiek innego narodu.

Kupiec polski to nietylko działacz na polu gospodarczem. Spotykamy kupca polskiego w instytucjach oświatowych i kulturalnych i wszędzie tam, gdzie nie było polskiej inteligencji, której nie brakowało w innych częściach Polski. Ten krótki szkic wykazuje dobitnie ile zdziałać można przy poświęceniu się dla sprawy, jej zrozumieniu i całkowitemu oddaniu się. Kupiectwa polskiego na Pomorzu zasługa, że z zazdrością patrzą na nasze ziemie pomorskie Polacy z innych części Polski, a także i obcy.

Krzywda i wina

Toteż ciężką krzywdę wyrządza społeczeństwu polskiemu p. Stpiczyński, redaktor „Kurjera Porannego", kiedy stara się dowodzić, że społeczeństwo polskie nic ma tych zdolności w dziedzinie handlu, jakie mają żydzi. Krzywdę wyrządza kupiectwu ziem zachodnich, kiedy w dniu 18 kwietnia pisze w „Kurjerze Porannym" takie zdanie: „Faktem jest jednak, że element mieszczański, będący trzonem Str. Nar., mocno jeszcze zarażony kołtuństwem, leniwy umysłowo i ideowo obojętny, nie jest zdolny wykrzesać z siebie myśli, a zatem i siły politycznej".

Jeżeli po roku 1929 osłabł ten świetny rozwój kupiectwa polskiego, to nietylko wina kryzysu ogólnego, ale także i tego, że na życiu naszem dziś ciążą ludzie o umysłowości p. Stpiczyńskiego. Ich to zasługa, że w ostatnich latach zażydza cię Gdynia, a także i inne miejscowości Pomorza. Ale o tem w następnej korespondencji.

St.

Dalsze rokowania węglowe

w Londynie

LONDYN. 18. 4. — Dzisiejsze posiedzenie przedstawicieli górnictwa polskiego i angielskiego, które rozpoczęło się przy udziale ambasadora Skirmunta, otworzył minister górnictwa Brown. Obrady pod przewodnictwem prezesa związku angielskich właścicieli kopalni, Williamsa, trwały trzy godziny.

„Times", mówiąc o rokowaniach podkreśla, że znajdują się one w związku z oficjalnymi rokowaniami polsko - angielskiemi, które rozpoczną się w maju. Wobec tego rząd angielski pragnie wiedzieć, jaki jest wzajemny stosunek przemysłu węglowego obu krajów. Polskie współzawodnictwo wyrządziło angielskiemu handlowi poważne straty, zwłaszcza na rynku skandynawskim. Węgiel polski obecnie, po wyrugowaniu go ze Skandynawji, znajduje zbyt nietylko w krajach śródziemnomorskich, lecz nawet w Irlandji Z tego wynika, że węglowe współzawodnictwo polsko - angielskie trwa, zmieniło tylko swój kierunek. „Times" podaje, że straciwszy trzy i pół miljona ton w eksporcie do Skandynawji, Polska na innych rynkach zdołała już ulokować połowę tej ilości.

Pod uwagę brać jednak należy nietylko rozmiary eksportu, lecz i sprawę cen. Polski węgiel w Skandynawji sprzedawany jest o parę szylingów taniej od węgla angielskiego. I to właśnie stanowi źródło propagandy przeciwko tym układom handlowym, które kraje skandynawskie zawarły z Anglją.

„Szkielety w szkole"

Uczniowie sowieccy nie wiedzą o Mahomecie i Piotrze Wielkim

Po rewolucji komunistycznej w Rosji sowieckiej, Sowiety odrazu zabrały się do reformy szkolnictwa, nietylko średniego i wyższego, ale i powszechnego. Wypleniono stare „burżuazyjne" metody naukowe, zreformowano podręczniki szkolne i t. d. W tych dniach na łamach centralnego organu partji komunistycznej „Prawdy" pojawił się ciekawy artykuł sowieckiego publicysty Osipowa p. t. „Szkielety w szkole".

Osipow przedewszystkiem rozprawia się z podręcznikiem historji Gukowskiego i Trachtenberga. Jest to podręcznik szkolny bez carów i królów. Mówi się w nim tylko o „walce klasowej" a niczem innem. Wystarczy powiedzieć, że w rosyjskim podręczniku szkolnym do historji nie spotykamy takich nazwisk jak Piotra Pierwszego, Katarzyny Drugiej, nie mówiąc już o innych władcach. „Nic więc dziwnego, powiada autor artykułu w „Prawdzie", że uczeń pewnej moskiewskiej szkoły, będąc zapytany, kto panował w Rosji po Piotrze I., odpowiedział: Po Piotrze I panowała jakaś piękna caryca, a potem Mikołaj II".

Sowiecki podręcznik historji Gukowskiego i Trachtenberga zasługuje na uwagę już z tego powodu, że wogóle nie spotykamy się w nim z nazwiskami. Istnieją tylko „klasy". Bezkształtny proletarjat walczy z bezkształtną burżuazją, a ponieważ poszczególne zdarzenia historyczne, konkretne fakty historyczne są na nieszczęście zawsze związa- z poszczególnymi ludźmi, z nazwiskami, osobistościami, trzeba było z rezerwą odnosić się i do tych faktów historycznych. Dla autorów podręcznika najwygodniej patrzeć na klasę, jak na jakąś kategorję. Dlatego na stronicach sowieckiego podręcznika historji kategorje prowadzą pomiędzy sobą walkę a burżuazyjne kategorje jednego stulecia zdumiewająco podobne są do burżuazyjnych kategoryj drugiego stulecia. Ta kategorja jest bądźto w rozkładzie, bądźto w rozkwicie, ale zawsze eksploatuje. Albo porozumiewa się ze szlachtą, albo z tą szlachtą walczy.

„Prawda" zauważa, że z komunistycznego punktu widzenia, autorzy tych podręczników mają dobre zamiary: chcą uczniom sowieckich szkół wykładać historję marxistowską. Znają oni stereotypową prawdą komunistyczną, że „historja poprzedniego społeczeństwa jest historją walk klasowych", ale w następstwie tego historja zamienia się w „taniec szkieletów", które są troskliwie preparowane, aby nie zawierały domieszki postaci historycznych".

A konsekwencje?

„Prawda" przytacza wymowny przykład:

„Uczeń, który uczył się historji według podręcznika Gukowskiego i Trachtenberga, zatwierdzonego przez sowieckie władze szkolne, nie wie, kto to był Atylla i nic nie może powiedzieć o Mahomecie. Potrafi ściśle odpowiedzieć, co to jest feudalizm, ale kwestja inkwizycji pozostaje dla niego zagadką nie do rozwiązania. Nic o tem nie czytał. Nazwisko Filipa II jest dla niego nieznane, ponieważ historja Hiszpanji nie jest wogóle objęta kursem dziejów feudalizmu. Wypuszczono nietylko historję Hiszpanji, ale również historję Egiptu, Persji, Grecji i Rzymu. Jeżeli zapytacie się ucznia, który uczył się historji według podręczników szkolnych, kto to był Garibaldi, nie potrafi dać odpowiedzi, ponieważ nazwiska tego nigdy nie słyszał. Wie tylko tyle, że stan rolniczy przez całą historję walczył z wielkimi posiadaczami".

Jak dla kwiatów trzeba wody, Tak „MIAFLOR" dla urody
KREM PUDER MIAFLOR
UTRZYMUJE DELIKATNĄ PIĘKNĄ CERĘ
HENRYK ŻAK POZNAŃ

Nowe wystąpienie katolików niemieckich

przeciw pogańskim ideom Rosenberga

BERLIN, 17. 4. (PAT.). Organ kurji biskupiej „Katholisches Kirchenblatt" występuje z ostrą polemiką przeciwko szefowi narodowo-socjalistycznego urzędu polityki zagranicznej, dr. Alfredowi Rosenbergowi, który na łamach pisma „Voelkischer Beobachter" zaatakował przywódców katolickich w Niemczech.

Pismo katolickie oświadcza, że Rosenberg, broniąc praw narodowych socjalistów do propagowania swego światopoglądu, ma na myśli tylko nowy światopogląd pogański, zwalczający bezwzględnie chrześcijaństwo. Czyżby ten światopogląd miał być istotnie częścią składową narodowego socjalizmu?

W interesie współpracy między państwem a kościołem — pisze organ kurji biskupiej — zmuszeni jesteśmy wystąpić z tem zapytaniem, niepokojącem sumienie katolików, czy książka Rosenberga „Mythos des 20 Jahrhunderts" (jak wiadomo, umieszczona na indeksie przez Watykan), która zawiera tyle zniekształceń naukowych, ataków na instytucje chrześcijańskie i zmierza do zniszczenia podstaw chrześcijaństwa, ma być miarodajna dla nauczania i duchowego rozwoju narodu niemieckiego?

„Katholisches Kirchenblatt" zwraca się przeciwko protegowaniu przez wysoko stojące osobistości narodowo - socjalistyczne ruchu antychrześcijańskiego „Deutsche Glaubensbewegung" i nadawania mu równych praw z kościołem katolickim i ewangelickim. Prasa narodowo-socjalistyczna — podkreśla organ katolicki — nazywa Rosenberga teoretykiem, wolnym od dogmatów religijnych, opierającym się na zasadach krwi, rasy i ziemi, a jego książkę „Mythos des 20 Jahrhunderts" wprowadza się do bibljotek szkolnych w całych Niemczech.

„Katholisches Kirchenblat" stwierdza w konkluzji, że biskupi katoliccy, jako następcy apostołów, gotowi są ponieść śmierć lub pójść do więzienia, jeżeli tego zażąda od nich Bóg, ich urząd i sumienie.

Nauczyciele przeciw sanacji

Fermenty w Krakowie

Ferment w sanacyjnym Związku Nauczycielstwa przybiera coraz szersze rozmiary. Na czele grupy, najostrzej zwalczającej zarząd główny za jego niedostateczną obronę praw nauczycielskich stanął senator z BB., Sieńko, który nie ustaje w akcji opozycyjnej i został ostatnio jednomyślnie wybrany w Krakowie delegatem.

Sanatorzy, którzy posiadają bardzo znikome wpływy w Towarzystwie Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, po przegranej na zjeździe warszawskim, postanowili ostatnio rozbijać tę organizację i wydali anonimową ulotkę w Krakowie, wzywającą do przystępowania do nieznanego związku nauczycielskiego. Mimo to nawet na terenie Krakowa dywersja ta, jak dotąd, żadnych skutków nie pociągnęła.

Komisarze wyborczy

w Płocku, Włocławku i Żyrardowie

Wobec tego, że 27 maja odbędą się na terenie województw centralnych wybory w małych i średnich miastach do Rad Miejskich, obecnie dokonywane są nominacje komisarzy wyborczych, w miastach wydzielonych z powiatów. I tak w Płocku komisarzem wyborczym został mianowany przez województwo rejent Luksenburg, we Włocławku sędzia Dorsz, w Żyrardowie dyrektor gimnazjum Dobrowolski.

Krwawy zatarg

o pannę

KALISZ, 79. 4. (tel. wł.). — W kol. Trzebinia, gm. Koźminek, wybuchł pożar w zagrodzie Franciszka Łosiaka. Spaleniu uległy wówczas: stodoła i narzędzia gospodarskie. Płonącej zagrodzie przyglądali się wieśniacy miejscowi i z okolicznych wsi. Znajdował się wśród nich również 26-letni Józef Perskawiec ze wsi Gać Spotkał on przy pożarze Trzebiniankę, Władysławę Matuszczak, i odprowadzał ją do domu.

Gdy byli już blisko domu Matuszczaków, podbiegł go nich znany z awanturniczości 23-letni Andrzej Durczyński ze wsi Budy Liskowskie, oraz 23-letni Wiktor Osmala ze wsi Trzebinia i obaj poczęli bić nożem i jakiemś tępem narzędziem Perskawca. Pobity legł nieprzytomnie na ziemi, a sprawcy napadu zbiegli. Perskawca w stanie bardzo ciężkim, prawie beznadziejnym, przywiezione do szpitala w Liskowie, zaś Durczyńskiego i Osmalę policja ujęła i przekazała władzom sądowym

Aresztowania

we Lwowie

Wczoraj we Lwowie aresztowano Kazimierza Tychotę, redaktora dwutygodnika narodowo - radykalnego „Młodzi" i Jerzego Pankiewicza, studenta prawa. Obydwóch przewieziono do więzienia w Złoczowie, w którem przebywają już od kilku dni dwaj inni studenci Uniwersytetu Lwowskiego, Krężel i Galicki.

Żabotyński zapowiada wizyty

u wysoko postawionych osobistości

Bawiący w Warszawie przywódca żydowskich faszystów rewizjonistów, Żabotyński, czyni zabiegi o uzyskanie audjencyj u wysoko postawionych osobistości politycznych. Żabotyński zapowiada ponadto odbycie konferencji z przedstawicielami wszystkich stronnictw w Polsce dla poinformowania ich o swoim planie intensywnej emigracji żydów polskich do Palestyny.

Dyrektor z „Z"

Skarga o tytuł dyrektorski

Dyrektor Izby Przemysłowo - Handlowej, dr. Trawiński, uczuł się dotknięty faktem zamieszczenia, w drukowanem sprawozdaniu narad gospodarczych rządu z delegatami Izby, literki Z., przy słowie dyrektor. Doktór Trawiński uważając, że litera Z. oznacza zastępcę dyrektora skierował pismo do Min. Przemysłu i Handlu z daleko idącemi pretensjami.

Gdy Ministerstwo odpisało, iż tytuł dyrektora Izby przysługuje tylko osobie mianowanej przez ministra Przemysłu i Handlu, dr. Trawiński wystąpił do Najw. Trybunału Admin., zarzucając ministerstwu, iż naruszyło jego prawa do tytulu dyrektora.

NTA oddalił jednak skargę d-ra Trawińskiego, jako nieuzasadnioną.

Dwóch nowych biskupów

Ministerstwo Oświaty doręczyło dekrety nominacyjne dwu nowym biskupom prawosławnym w Polsce. Biskupem wołyńskim mianowany został ks. biskup Aleksy, Grodzieńszczyzny zaś ks. biskup Antoni.

Pisma żydowskie

do Niemiec

Spowodu przywrócenia debitu pismom niemieckim na terenie Polski, rząd Rzeszy niemieckiej przywrócił również debit dziennikom żydowskim, wychodzącym w Polsce. Wskutek akcji bojkotu hitleryzmu pisma żargonowe w Polsce straciły to prawo w Niemczech, jednakże obecnie rząd niemiecki uznał za możliwe dopuszczenie ich na teren Rzeszy. Debit przywrócono m. in. pismu żargonowemu „Hajnt", wychodzącemu w Warszawie.

Zajścia antyżydowskie

w Międzylesiu

Jak donosi prasa żydowska w Międzylesiu dokonano napadu i wybicia szyb w sklepach żydowskich i mieszkaniach żydów. Poszkodowani zostali Herszel Kopel, Fentner i Icek Karp. Ten ostatni w policji oświadczył, że narodowcy złożyli przysięgę w kościele, iż wypędzą wszystkich żydów z Międzylesia i okolicy. Według informacyj „Naszego Przeglądu" wysłano z Warszawy do Międzylesia specjalny oddział policji.

Nowe ograniczenia dewizowe

w Niemczech

BERLIN, 18. 4. — Na giełdzie berlińskiej ujawniła się znaczna tendencja zniżkowa. Publiczność wyzbywała się gwałtownie wszelkich papierów wartościowych. Stan ten przypisują niepewności, co do wyników konferencji wierzycieli niemieckich, która jest zapowiedziana na koniec kwietnia. Niektóre papiery straciły do 6 procent swej wartości.

O trudnej sytuacji dewizowej Niemiec świadczą nowe zarządzenia, stanowiące poważne ograniczenia dewizowe. Tak np. norma 200 marek, którą wolno wywozić miesięcznie zagranicę, obniżona została do 50 marek w gotówce, pozostałe 150 marek wolno wywozić w listach kredytowych lub w czekach podróżnych.

Porwano dziecko ubogiej kobiety
Niecodzienne przestępstwo

LWÓW, 19.4. — Opinja publiczna we Lwowie poruszona jest ostatniemi czasy licznemi wypadkami porzucania dzieci, dzieciobójstw i t. p. Ostatnio 6-letnią Ludwikę Greifównę otruła matka weronalem, co wywołało liczne komentarze.

W świetle tych wydarzeń, będących znamiennym objawem ciężkich warunków materjalnych szerokich rzesz ludności, dziwnie odbija fakt sensacyjnej kradzieży półtoraletniego dziecka, który wydarzył się wczoraj we Lwowie i dla dotkniętej tym ciosem matki, stał się prawdziwą tragedją.

Trzy dni temu przybyła do Lwowa Janina Helena Tkaczykowa wraz ze swą córeczką, Jadwigą, w poszukiwaniu pracy i aby spotkać męża, który dnia 25 kwietnia ma przybyć do Lwowa, aby stawić się przed komisją inwalidzką.

Jan Tkaczyk, b. st. sierżant WP. z zawodu murarz, czyni obecnie starania o rentę inwalidzką, a pozostając bez pracy i własnego dachu nad głową, przed kilku jeszcze miesiącami zmuszony był zostawić żonę z dzieckiem własnemu losowi, aż do czasu uzyskania pracy, względnie renty.

Bez środków do życia Tkaczykowa spędziła pierwszą noc wraz z dzieckiem w przytułku B-ci Albertynów, a po odpowiednich staraniach uzyskała bony żywnościowe do kuchni dla bezrobotnych.

Wczoraj w południe w drugim dniu pobytu we Lwowie, gdy znowu udała się do kuchni przy ul. Teatyńskiej, zwróciła się do niej jakaś młoda dziewczyna w wieku około lat 18, ubrana w męską kurtkę o czarnych włosach, krótko strzyżonych z zapytaniem, czy nie widziała pewnej kobiety z dzieckiem w różowym sweterku i takiegoż koloru czapeczce, dodając, że kobieta ta miała jej ofiarować swe dziecko dla jej bezdzietnego szwagra przodownika, który wyraził chęć zaadoptowania ładnego dziecka.

Tkaczykowa odpowiedziała, że takiej kobiety nie widziała, ani dziecka. Rozmawiając jednak z nieznajomą, nie zauważyła, że jej córeczka, która bawiła się na ziemi obok matki, w pewnej chwili niepostrzeżenie zsunęła się z chodnika na jezdnię. Moment ten wykorzystała owa dziewczyna. Szybko porwawszy dziecko na ręce, zbiegła z niem, wskoczywszy prawdopodobnie do przejeżdżającego tramwaju. W chwilę później bowiem Tkaczykowa oglądnęła się za córeczką, ale już jej obok niej nie było, a równocześnie znikła i owa dziewczyna.

Przerażona i zrozpaczona nagłem zniknięciem dziecka matka wszczęła alarm. Zjawił się na miejscu posterunkowy, który wdrożył natychmiast dochodzenia, ale bezskutecznie. Przesłuchani świadkowie z ulicy i przechodnie nic mogli nic konkretnego powiedzieć.

Tkaczykowa udała się do komisarjatu PP., gdzie spisano z nią protokół. Policja zarządziła energiczne poszukiwania. Rozpaczająca wskutek utraty dziecka Tkaczykowa, przebywa nadal w przytulisku braci Albertynów.

Sięgnęli i do Kielc
Slady afery fałszerskiej

KIELCE 19.4 (tel. wł.). Donosiliśmy już o aferze dolarówkowej Tow. Bankowego żydów grodzieńskich, Wolberga i innych.

Afera ta znalazła swe echo w Kielcach. Tow. grodzieńskie miało w Kielcach aż trzy agentury, które rozwijały szeroką działalność.

Jedną agenturę przy ul. Marsz. Piłsudskiego prowadził znany kupiec winny Bernard Lewi, drugą — przy ul. Dużej, Berek Moszenberg, a trzecią przy ul. Bodzentyńskiej, Majer Lipszyc.

Rewizja, przeprowadzona w tych agenturach, dała bogaty materjał obciążający. Zakwestjonowano tam m. in. prospekty zamówień na dolarówki i pożyczkę budowlaną. Pozatem zatrzymano obfity materjał reklamowy, m. in. film propagandowy, jaki miał być wyświetlany w kieleckich kinematografach. Okazuje się, że aferzyści grodzieńscy zapuścili gęstą sieć tutaj, gdyż poszkodowanych przez nich w Kielcach jest zgórą 200 osób, które poniosły straty.

Władze zamknęły agentury, a materjały śledcze przekazano do Grodna, gdzie prowadzone jest dochodzenie w całej sprawie.

Po Grodnie, Wilnie, Częstochowie i Krakowie — Kielce. Niewątpliwie, dalsze śledztwo przyniesie więcej szczegółów oszukańczej afery pomysłowych żydków.

Rekruci zdemolowali wagony
Awantury na szlaku Wilno — Głębokie

WILNO, 19.4. Onegdajszy pociąg osobowy, zdążający z Wilna, przybył do Głębokiego silnie uszkodzony, jadący bowiem do Mołodeczna rekruci zdemolowali w Woropajewie wagony, powybijali szyby i połamali ławki, przyczem sami pokaleczyli sobie dotkliwie ręce.

Zaalarmowany komendant posterunku wysłał silny oddział policji, która wysadziła z pociągu awanturujących się. Na miejsce przybył także lekarz powiatowy, który udzielił pomocy rannym i pokaleczonym, poczem najbardziej awanturujący się osobnicy zostali odprowadzeni do aresztu.

W przeddzień morderstwa
Olejniczak ostrzygł Lechowicza
Dalsze zeznania świadków w makabrycznym procesie

KRAKÓW, 19.4. W procesie mordercy Olejniczaka w dalszym ciągu sąd przesłuchiwał świadków. Jako pierwszy świadek, w dniu wczorajszym, zeznawał świadek Wyczesany, który znalazł w trawie nad Wisłą płaszcz i kapelusz. Początkowo myślał, że rzeczy te należą do jakiegoś pijaka, ponieważ jednak nikogo nie było w pobliżu, zabrał je z sobą. Wyczesany zauważył, że płaszcz był powalany krwią na końcach rękawów, a kapelusz jakby białą śliną. Na podszewce krwi nie zauważył. Płaszcz ten odebrała mu później policja i świadek rozpoznał go wśród dowodów rzeczowych.

Po małointeresujących zeznaniach kilku pierwszych świadków z zaciekawieniem przysłuchiwano się zeznaniom Gery Fingerowej, u której Olejniczak mieszkał przez pewien czas z Korczyńską, a następnie ze ś. p. Lechowiczem. Zeznaje ona, że Olejniczak z jakąś panią, którą podał za swoją żonę, zamieszkał u niej. Rzekome małżeństwo żyło ze sobą bardzo zgodnie i spokojnie. Po pewnym czasie owa pani wyprowadziła się, a na jej miejsce wprowadził się Lechowicz. Korczyńska odwiedzała następnie Olejniczaka i wówczas Lechowicz wychodził z pokoju do kuchni. Zdaniem świadka, Olejniczak żył w zupełnej zgodzie ze swoim nowym sublokatorem.

Następnie Fingerowa przechodzi do krytycznego, dnia 25 maja. W przeddzień wieczorem, Olejniczak ostrzygł swego kolegę. Nazajutrz zaś wstali bardzo rano około 4.30. Kiedy Olejniczak następnie wrócił do domu, świadek dokładnie nie pamięta, w każdym razie było to późnym wieczorem. Po powrocie, Olejniczak wszedł do swego pokoju, a następnie wyniósł stamtąd paczkę, oświadczając niepytany, iż niesie brudną bieliznę. Zapakował również rzeczy Lechowicza i powiedział, że musi je odesłać, gdyż kolega jego wyjechał. Kiedy zaś zapytała go się dokąd wyjechał, Olejniczak zagadkowo oświadczył, że skąd przyjechał tam pojechał. Później opowiadał, że Lechowicz pojechał do Wilna, ażeby się tam uczyć, a następnie zdawać egzamin. Gdy zaś Fingerowa zauważyła, że Olejniczak pakuje również swoje własne rzeczy, zapytała go się, czy i on również wyjeżdża. „Tak, bo muszę się żenić" — odpowiedział Olejniczak. Na kartkach meldunkowych Olejniczak podał datę wyjazdu na 22 maja. Po wyprowadzeniu się sublokatora zauważyła brak klucza od mieszkania. Udała się wobec tego na Uniwersytet i tam powiedziano jej, że Olejniczak nie mógł wyjechać, bo się nie skończyły jeszcze egzaminy. Zostawiła wobec tego kartkę na Uniwersytecie, zaadresowaną do Olejniczaka, z prośbą, aby odesłał jej klucz. Klucz ten przyniósł Olejniczak pod nieobecność świadka.

Następnie zeznawały 2 dziewczynki, 12-letnia córeczka Fingerowej oraz 14-letnia Zofja Krzemykówna. Krzemykówna pasła krowy na tym brzegu Wisły, gdzie dokonane zostało morderstwo. Rano zauważyła wchodzących dwóch panów. Nie może ona rozpoznać Olejniczaka na ławie oskarżonych.

Rozalja i Matylda Wójcikówne, dzieci włościan z nad Wisły opowiadają, jak na drugi dzień po morderstwie poszły rankiem zbierać trawę. W pewnym momencie między krzakami a zbożem zauważyły nogi ludzkie, ubrane w pończochy. Dziewczęta przelękły się i zawołały niejakiego Kowalika, który udał się na miejsce. Tam znaleźli trupa Lechowicza. Obok zwłok znajdował się nóż. Jak zeznał świadek Kowalik, nóż podniósł z ziemi i otworzył jego ostrze. Pozatem nóż leżał zamknięty. Wszyscy świadkowie, którzy byli na miejscu zbrodni stwierdzili, że zboże i trawa wygniecione były mniej więcej w promieniu około 2 metrów wokół zwłok. Zwłoki były do tego stopnia zmasakrowane, że kawałek kości czaszki wypryśnięty leżał o kilkadziesiąt centymetrów od głowy.

Obrońca dr. Rapparort wnosił o dopuszczenie nowych świadków. Trybunał rozstrzygnięcie tego wniosku zostawił na termin późniejszy, poczem zamknął rozprawę do dnia dzisiejszego.

Kronika Kaliska

750-LECIE SZPITALNICTWA

W maju bieżącego roku przypada 750-lecie istnienia szpitala kaliskiego (św. Trójcy). W związku z tą rocznicą projektowany jest obchód na większą skalę. M. in. ma być zorganizowana uroczystość poświęcenia gmachu nowego szpitala, budowanego przez Międzykomunalny Związek Szpitalny oraz ma się odbyć w tym czasie zjazd lekarzy w Kaliszu.

ZMIANY PERSONALNE W SĄDOWNICTWIE

Ostatnio zostały skasowane w Warcie i Złoczewie rewiry komornikowskie, wskutek czego komornik z Warty, p. Borzęcki, został przeniesiony do Bydgoszczy, a komornik ze Złoczewa, p. Gąsowski, do Wejherowa.

Do Sądu Grodzkiego w Wieluniu przydzielony został asesor sądowy, p. Zdrowski. Asesor sądowy, p. Sobczyński, przydzielony został do Sądu Grodzkiego w Słupcy.

ODCZYT P. STEFAŃSKIEGO

W niedzielę, 15 b. m., odbył się odczyt p. Kazimierza Stefańskiego, p. t. „Kalisz w latach 1848 — 1861". Prelegent przeznaczył całkowity dochód z odczytu na budowę pomnika Ad. Asnyka.

Samobójstwo na cmentarzu

44-letnia Lucyna Czaplówna, b. służąca u Marji Jasińskiej, urzędniczki (Łucka 8), otruła się esencją octową na cmentarzu św. Wincentego na Bródnie, w kwaterze 46, rząd 5-ty. Czaplównę przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie zmarła. Denatka pozostawiła list tej treści: „Wskutek nieuleczalnej choroby proszę, aby mnie przewieźć na sekcję".

Komunikaty teatrów

TEATR ATENEUM

W sobotę dnia 21 b. m. premjera świetnej komedji J. A. Kisielewskiego „Karykatury", odtwarzającej z humorem, sentymentem i ostrą ironją walki „Młodej Polski" z kołtunerją. Rzecz ukaże się w stylowem opracowaniu scenicznem znawcy tej epoki, Leona Schillera. W rolach głównych: Kuncewiczówna, Bohdańska, Buczyńska, Srogowiczówna, Porembska, Maliszewski, Budkiewicz, Woszczerowicz, Hajduga, Borowy i inni.

Dekoracje kompozycji St. Cegielskiego.

DZISIEJSZA PREMJERA „UCIECZKI" W TEATRZE NARODOWYM

W teatrze Narodowym dziś premjera sztuki głośnego pisarza angielskiego Johna Galsworthy'ego „Ucieczka", w której w formie niezwykle barwnego filmu udramatyzowanego znakomity autor porusza zagadnienia sprawiedliwości i jej wymiaru. Reżyseruje „Ucieczkę" E. Chaberski, dekoracje St. Jarockiego. Grają: Węgrzyn (rola główna), Różańska, Leszczyński, Macherska, Gellówna, Buszyński, Janecka, Czaplińska, Z. Chmielewski, Łapiński, Dominiak, Bonecki, Hnydziński, Jarszewska, Nakoneczna i in.

Wypadki i kradzieże

KRUCHE DOMY

Ze szczytu domu Miła 13, spadł gzyms z I piętra, który ugodził w głowę i czoło, 26-letniego Binema Fajnera, szewca (Franciszkańska 17). Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala na Czystem.

WSKUTEK CHOROBY I GŁODU

Przed domem Nowy Świat 37, zasłabł 23-letni Albin Batczyk, bez zajęcia (Wolbrom). Lekarz Pogotowia stwierdził chorobę, oraz wycieńczenie z głodu. Po udzieleniu pomocy przewieziono nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

PSIA PLAGA

W ciągu doby ubiegłej, w różnych punktach miasta, zostały pokąsane przez psy następujące osoby: Beren Rozentajer, robotnik (Ciepła 7), Emanuel Wargon, ekspedjent (Pańska 41) i Jankiel Tamros, handlujący (Smocza 57). Wszystkich opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

ROZPRAWA NOŻOWA NA UL. ŁUCKIEJ

Na rogu ul. Łuckiej i Wroniej, nieznany sprawca ugodził nożem w klatkę piersiową 26-letniego Władysława Nowakowskiego, robotnika (Łucka 36). Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala na Czystem.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

— 38-letnia Marja Rybownikówna, ekspedjentka (Browarna 20), w zamiarze samobójczym zatruła się gazem świetlnym w sklepie przy ul. Nowy Świat 64.

— 25-letni mężczyzna, niewiadomego nazwiska i adresu, otruł się nad manganianem potasu, w lokalu XI komis. (Poznańska 13).

— 38-letni Stanisław Karpiński, stolarz, bez zajęcia (Łucka 7), będąc podchmielony, zadał sobie nożem ranę cięto - kłutą lewego ramienia. — Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło nieznanego mężczyznę w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha.

WYPADEK TRAMWAJOWY

Na rogu ul. Wileńskiej i Inżynierskiej, wypadł z tramwaju 12-letni Zdzisław Korczak, uczeń (Marjańska 7), który zranił się w głowę i doznał potłuczenia prawego kolana. Chłopca opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu. Korczak twierdzi, iż jakoby został popchnięty przez konduktora.

Sport

L. atletyka

LEKKOATLECI POZNANIA NIE JADĄ DO CZECHOSŁOWACJI

Projektowane na maj b. r. mecze poznańskich lekkoatletów w Brnie i Pradze nie dojdą do skutku. Poznań nawiązał kontakt z Wrocławiem celem rozegrania meczu Poznań—Wrocław.

Kolarstwo

WYŚCIG POD STRUGĄ

Klub R. K. S. „Prąd" sekcja kolarska, urządza w niedzielę 22 b. m. na szosie pod Strugą wyścigi kolarskie, na dystansie 72 km. dla zawodników licencjonowanych okręgu warszawskiego. Drugi wyścig na 36 km. dla nielicencjonowanych i niestowarzyszonych okręgu warszawskiego. Pozatem trzeci wyścig — 25 km. — dla turystów okręgu warszawskiego.

Dotychczas zgłosili się: Olecki, Popończyk, Kiełbasa, Kapiak, Głowacki i Żeliński.

Na starcie orkiestra pracowników elektrowni. Nagrody są wystawione w oknie firmy „Ormonde".

NIEDZIELNE BIEGI KOLARSKIE

W niedzielę sekcja kolarska RKS Prądu organizuje trzy wyścigi „otwarcia sezonu".

O godz. 10-ej rozpocznie się wyścig 72 klm. dla zawodników licencjonowanych na trasie Struga — Zegrze — Jabłonna — Struga o nagrodę St. Głowackiego.

O tej samej godzinie rozpocznie się wyścig 86 klm. dla zawodników nielicencjonowanych i niezrzeszonych na trasie Struga — Zegrze — Jabłonna — Struga.

Wreszcie o g. 12 rozpocznie się trzeci wyścig na 25 klm. dla turystów, liczących conajmniej 26 lat i przynajmniej od dwóch lat niestartujących w wyścigach dla zawodników.

Organizatorzy przeznaczyli szereg żetonów za kilka pierwszych miejsc w każdym wyścigu.

Piłka nożna

NAJBLIŻSZE MECZE LIGOWE

W niedzielę, odbędą się następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi: w Warszawie: Legja — Garbarnia, sędziuje p. Marczewski, w Łodzi: ŁKS — Podgórze, sędziuje p. Walczak, w Krakowie: Wisła — Polonia, sędziuje p. Sznajder, we Lwowie: Pogoń — Cracovia, sędziuje p. Pozner, w Siedlcach: Strzelec—Warta, sędziuje p. Mosiński.

Tenis

MECZ TENISOWY POLSKA — NIEMCY

W dniach 27—29 b. m. na korcie reprezentacyjnym Legji warszawskiej odbędzie się definitywnie spotkanie tenisowe Polska — Niemcy.

Barwy Nemiec reprezentować będzie berliński Rot - Weiss, który wysyła do Warszawy dwóch swoich czołowych tenisistów: Cramma i Henkla, którzy walczyć będą w singlach, oraz dr. Kleinschrota, który wraz z Crammem wystąpi w grze podwójnej.

Ze strony naszej do walki wystąpią: w grze pojedyńczej — Tłoczyński i Maks Stolarow, a w grze podwójnej — Wittman — Tłoczyński.

Mecze trwać będą trzy dni. Początek we wszystkie dni — o godz. 15.30.

PRZED MECZEM TENISOWYM ROT WEISS — LEGJA

Do kompletu najlepszych tenisistów świata, którzy odwiedzali Warszawę brakło jeszcze niemieckiego mistrza v. Cramma. Gracz ten wystąpi na kortach Legji w dn. 27—29 kwietnia w barwach swego klubu Rot Weissu. Ze strony niemieckiej prócz Cramma wystąpią dr. Kleinschrot i Henkel. Cramm i Henkel rozegrają single, a w doublu wystąpi para Cramm, Kleinschrot. Legję reprezentować będą w singlach Tłoczyński i Maks Stolarow a w doublu Tłoczyński i Wittman.

W drużynie niemieckiej zaciekawienie budzi młoda gwiazda i nadzieja Niemiec — Henkel. Henkel dwukrotny mistrz juniorów niemieckich został wyznaczony w tym roku do drużyny puharowej Rzeszy. Gracz ten może zrobić niespodziankę tembardziej, że ma on na rozkładzie najlepszych i rutynowanych graczy niemieckich, jak W. Menzel, Jaenecke, Frenz. Poza konkursem projektowany jest mecz pokazowy mistrza juniorów Niemiec — Henkla z mistrzem juniorów Polski — Spychałą.

Boks

POLSKA — WĘGRY 6:10

Wczoraj wieczorem odbył się w Budapeszcie w sali teatru miejskiego mecz bokserski o puhar środkowo-europejski pomiędzy Polską a Węgrami. Węgry wystawili osłabiony skład. Drużyna polska była również osłabiona, gdyż Piłat, który złamał w czasie mistrzostw rękę, został zastąpiony przez Wockę, a Antczak przez Chmielewskiego. Zwyciężyły Węgry w stos. 10:6.

W wadze muszej Rotholc wygrał na punkty. Szanto znalazł się w ostatniej rundzie na deskach do 9-ciu i tylko gong uratował go przed nokautem.

W wadze koguciej Rogalski, który miał wyjątkowo słaby dzień, przegrał na punkty z Lovasem.

W wadze piórkowej Fryges odniósł zwycięstwo nad Forlańskim.

W wadze lekkiej Sipiński uległ na punkty Mandy'emu.

W wadze półśredniej Seweryniak pokonał wysoko na punkty Perczela.

W średniej Majchrzycki wypunktował Vargę.

W wadze półciężkiej Szigeti zwyciężył na punkty Chmielewskiego. Chmielewski był bardzo słaby i niegroźny dla mistrza Europy.

W wadze ciężkiej Gyoerfy zwyciężył na punkty bardzo słabego Wockę.

Zdaniem kierowników polskiej drużyny, przyczyną porażki był fakt, że drużyna była bardzo przemęczona walkami.

Kronika sądowa

Grubiński — Goldwyn-Mayer

WARSZAWA. — Sąd Okręgowy wyznaczył na dzień 27 b. m. proces z zakresu prawa autorskiego, który wynikł na podstawie skargi znanego autora scenicznego Wacława Grubińskiego przeciwko amerykańskiej wytwórni kinematograficznej Goldwyn-Mayer. Grubiński skarży wytwórnię o bezprawne użycie tytułu jego utworu scenicznego „Niewinna grzesznica" do jednego z filmów. Sąd rozstrzygnąć ma podstawową kwestję czy tytuły dzieł literackich korzystają z ochrony prawa autorskiego. Autor domaga się za bezprawne wykorzystanie tytułu jego dzieła odszkodowania w wysokości 1000 zł.

Koszty procesu brzeskiego

WARSZAWA. — Na wokandzie wydziału cywilnego Sądu Okręgowego znalazł się dzisiaj kilkakrotnie już odraczany proces, o koszty w sprawie b. więźniów brzeskich. Proces ten wynikł wskutek wystąpienia żony b. posła Kiernika z powództwem przeciwko skarbowi państwa o wyłączenie zajętych u niej ruchomości, na sumę 2300 zł., należnych tytułem kosztów sądowych w procesie brzeskim. Ponieważ nieobecny w Polsce b. pos. Kiernik musiał być również przypozwany, Sąd Okręgowy wyznaczył mu kuratora dla reprezentowania jego interesów.

Poniatowski skazany

WARSZAWA. — Sąd Grodzki ogłosił wyrok na Stanisława Poniatowskiego, który w sali sądowej napadł na swego przeciwnika, dyr. Zienkiewicza. Było to po sprawie w Sądzie Apelacyjnym, w którym Poniatowski za usiłowanie zabójstwa Zienkiewicza skazany został na 4 lata więzienia.

Sąd Grodzki skazał Poniatowskiego na 6 miesięcy więzienia.

Poznańscy gangsterzy

POZNAŃ. — W r. 1932 groźna szajka bandycka pod wodzą Franciszka Rogozińskiego niepokoiła województwo poznańskie niezwykle zuchwalemi napadami rabunkowemi. Szajka ta wyposażona była w środki techniczne na wzór amerykański i posiadała do swej dyspozycji samochód. Ofiarą bandytów padło kilku ludzi, zamordowanych podczas napadu.

Wczoraj cała banda stanęła przed Sądem Okręgowym. Oskarżeni nie przyznali się do winy, zwalając odpowiedzialność jeden na drugiego. Rozprawa trwa.

Żydzi między sobą

KOŁOMYJA. — Przed Sądem Okręgowym stanął J. B. Feuerstein, oskarżony o to, że, przed ostatniemi wyborami do zarządu kahału, przekupił za cenę 400 zł. pełnomocnika listy bundowskiej, aby ten wycofał listę, którą reprezentował. W ten sposób wyszła tylko jedna lista agudy. Sąd, na postawie zeznań świadków, skazał Feuersteina na 3 miesiące więzienia.

Presja gminy żydowskiej?

ŁÓDŹ. — Przed kilku dniami zmarła matka znanych bankierów Braci Taubów. Taubowie wpłacili do kasy gminy 1000 zł. za grób, niezależnie zaś od tego złożyli ofiarę w kwocie 15.000 zł. Obecnie bracia Taub występują za pośrednictwem adwokata ze skargą przeciwko gminie, domagając się zwrotu 15.000 zł., które wpłacili rzekomo pod presją gminy.

Wyłudzał pieniądze

ŁÓDŹ. — Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Zenona Posnera, który wyłudził od rozmaitych osób szereg sum, biecując im wzamian za te posady woźnych w jego szkole. Oskarżony oświadczył, iż pobrane pieniądze były to pożyczki, od których płacił procent. Sąd, po wysłuchaniu wszystkich świadków, którzy dawali Posnerowi pieniądze, jako kaucje, odroczył sprawę do piątku.

Z kraju

ŁÓDŹ.

Niezwykłe skutki pioruna. W czasie ostatniej burzy, która przeciągnęła nad Łodzią, zaalarmowano Pogotowie do wypadku porażenia piorunem na ul. Kazimierza. Wezwany lekarz skonstatował, że nie zachodzi tu wcale wypadek porażenia, ale dwie robotnice: Bronisława Piestrzyńska i Wiktorja Misztel, wracając do domu, dostały ataku histerji ze strachu, a przechodnie, nie orjentując się w sytuacji, wezwali Pogotowie. Po zastosowaniu zastrzyków uspakajających, obie kobiety przewieziono do domu.

KALISZ.

Pożar w Kościelnej Wsi. W Kościelnej Wsi, gm. Kalisz, w zagrodzie rolnika Kosierba, wybuchł pożar, przyczem spaleniu uległy chlewy, koń, sprzęty gospodarcze i słoma. Straty sięgają 3000 zł.

KALISZ.

Kradzież z włamaniem. Do sklepu Jakóba Blocha, przy ul. Piłsudskiego 25, dostali się z piwnicy, zapomocą włamania, złodzieje i skradli wyrobów tytoniowych i różnych towarów na 1130 zł.

ŚWIĘCIANY.

Tragiczna śmierć w ogniu. W majątku Dukszty, stanowiącym własność Tomasza Zana, wybuchł pożar, który szybko objął wszystkie zabudowania gospodarcze. Spłonęła doszczętnie stajnia z inwentarzem żywym, wozy, uprząż i inne narzędzia gospodarskie. W czasie pożaru, ratując płonący dobytek, doznała silnych poparzeń matka ekonoma, 60-letnia Urszula Raczycka.

NA DAR NARODOWY 3 MAJA SKŁADA SIĘ WYSIŁEK CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO

Spowrotem na wieś

Człowiek znów zastępuje maszynę

Świat Nowy postawił sobie za zadanie: „do pracy — maszyna, człowiek — do spożywania produktu wytworzonego przez maszynę“ i do celu tego dążył z rozmachem iście amerykańskim, toteż nigdzie na świecie mechanizacja produkcji zarówno rolnej jak i przemysłowej, nie posunęła się tak daleko.

Człowiek na wsi nie był potrzebny, pracowała za niego maszyna, dążył więc do miast, gdzie widział przed sobą większe możliwości zarobku.

A dziś? Odwrót na całej linji. Przytoczymy tutaj niesłychanie ciekawą korespondencję „Prawdy“ z Kanady.

Z roku na rok Kanada powiększała swoje obszary, zajęte pod uprawę pszenicy. Z roku na rok brano pod uprawę nowe pola, z roku na rok zwiększano liczbę maszyn rolniczych, coraz szybciej i coraz sprawniej pracujących. W ten sposób z roku na rok zmniejszała się liczba ludzi znajdujących pracę na roli. Coraz mniej było robotników, a coraz więcej pszenicy zbierano z pól.

To co przed kilkunastu laty wydawało się utopją, stało się rzeczywistością. Kanada stała się śpichrzem pszenicy dla całego świata!

PSZENICA Z R. 1929

Ale od kilku lat świat nie chce pszenicy kanadyjskiej, nie jest w stanie zapłacić za nią — a przedewszystkiem nie wolno mu jej kupować, aby nie doprowadzić do ruiny własnego rolnictwa.

Skutkiem tego pszenica kanadyjska gromadzi się w olbrzymich magazynach - elewatorach i czeka tam na nabywców. W tych potężnych pałacach zbożowych leży pszenica z roku 1932, leczy tam jeszcze cały prawie zbiór z roku 1931, leży większa część zbiorów z roku 1930 — ba, znajduje się tam jeszcze pszenica z roku 1929!

Ogromne elewatory nie zdołałyby pomieścić tej masy pszenicy, gdyby w 1933 r. Bóg nie zesłał nieurodzaju skutkiem posuchy i szarańczy. Ceny pszenicy podniosły się. Handlarze zboża odetchnęli z ulgą, odetchnęli z ulgą nawet farmerzy, o ile osobiście nie zostali dotknięci klęską nieurodzaju.

Nieurodzaj został przyjęty jako ratunek w katastrofie gospodarczej! Co za paradoks, co za groteska w epoce nowoczesnej gospodarki!

Nieurodzaj nie przyniósł wielkiej ulgi. Złe jego skutki może były nawet większe od rzekomo dobrych. Gdy w latach poprzednich robotnik rolny w okresie żniw zarabiał po fermach przeciętnie 75 dolarów miesięcznie prócz pełnego utrzymania i mieszkania, gdy kierowcy i mechanicy przy maszynach rolniczych zarabiali dziennie po 14, 15 i 16 dolarów, to w ostatnim roku nawet za 20 dol. miesięcznie robotnik nie mógł znaleźć pracy.

Farmerzy nie mają pieniędzy, przemysł nie otrzymał żadnych zamówień od rolnictwa. Nieurodzaj w tych warunkach wywołał nędzę i bezrobocie, czego nie zrównoważy stosunkowo niewielka zwyżka cen pszenicy na giełdach.

SPOWROTEM NA WIEŚ

Spowrotem na tę samą wieś, z której niedawno maszyna wypędziła ludność do miast. Bo i poco potrzebni byli ludzie na wsi? Olbrzymia maszyna, będąca jednocześnie żniwiarką i młocarnią, obsługiwana przez dwóch ludzi, daje dziennie 1200 buszli czystej pszenicy, wykonując wszystkie prace związane z zebraniem tej ilości zboża, a więc zżęcie, młócenie, czyszczenie, ważenie i pakowanie w worki, względnie ładowanie na specjalne samochody skrzyniowe.

Taką maszynę i dwóch ludzi puszcza się rano na pole, a wieczorem ma się w śpichrzu 1200 buszli oczyszczonej, zważonej i zapakowanej pszenicy.

W tych warunkach wieś nie potrzebuje żadnych ludzi. Niema poco wysyłać ich tam — niema tam dla nich miejsca. Trzeba tworzyć nowe osady ludzkie, nowe wsie, gdzie niema maszyn. Więc bezrobotnych wysyła się do puszcz leśnych, dając im do ręki siekierę, kilof i łopatę. Wysyła się ich tam, aby karczowali puszczę i zdobywali dla siebie ziemię uprawną, jak ongi, przed 300-tu laty robili ich przodkowie. Jedyną maszyną rolniczą jest pług, ciągniony przez parę wołów. Ale i to już jest zbytek. Większość szpadlem i łopatą musi przygotowywać ziemię pod zasiew. Zboże ścina się kosą, a młóci cepem drewnianym. Jak dawniej — w dobrych czasach.

I tak oto, obok wsi nowoczesnej, zmechanizowanej i zmaszynizowanej, obok wsi, która pozbyła się zwierząt i ludzi i zastąpiła ich maszynami, elektrycznością i motorami, zaczyna się budować nowe wsie, nowe osady ludzkie na karczowiskach leśnych, dokąd maszyna niema dostępu — bo ci, co te wsie zakładają, to są nędzarze, nie mający nic oprócz rąk własnych.

NAWRÓT DO PRYMITYWIZMU

Czy wieś zmechanizowana ulegnie zagładzie? Czy rola jej tak krótkotrwała, już się naprawdę skończyła? Czy przyszłość należy do wsi, która rodzi się na nowo w ostępach puszcz leśnych, trzebionych i karczowanych przez bezrobotnych?

Jak dotychczas zanosi się na to najwyraźniej w świecie. Nieliczni mieszkańcy mechanizowanych ferm pszenicznych żyją w skrajnej nędzy. Pani domu na fermie zmechanizowanej posiada kompletnie zelektryfikowane gospodarstwo domowe. Kuchnia elektryczna, elektryczne maszyny do zmywania naczyń, elektryczne piece do pieczenia... Te wszystkie urządzenia w większości ferm od dłuższego czasu stoją bezczynne. Ferma niema pieniędy na opłacanie rachunków za prąd elektryczny.

Więc strawę gotuje się na otwartym ogniu lub na prymitywnej żelaznej kuchence własnym przemysłem skleconej, a chleb piecze się w niemniej prymitywnym, z gliny ulepionym piecu piekarskim, bo niema pieniędzy na kupno chleba od piekarza.

Córki farmera sprowadzały do niedawna wszystko, czego potrzebowały, z wielkich domów towarowych Winnipegu, czasem nawet z New-Yorku lub Chicago. Suknie, obuwie, bieliznę, pończochy, kapelusze — wszystko to zamawiano w domach towarowych, wykonane według ostatnich nakazów mody.

Dzisiaj... dzisiaj panienki nagwałt uczą się prząść na kołowrotku i tkać na krosnach ręcznych, bo niema pieniędzy nietylko na rzeczy gotowe, uszyte w pierwszorzędnych magazynach wielkomiejskich — ale nawet na gotowe materjały. Wszystko trzeba robić w domu. Kołowrotek wraca do dworku farmerskiego, zelektryfikowanego i zmechanizowanego. Zajmuje honorowe miejsce obok nieczynnej kuchni elektrycznej, obok licznych aparatów elektrycznych do grzania, prasowania, prania, także od dłuższego czasu nieczynnych...

Ferma do której należy kilkanaście tysięcy morgów ziemi pszenicznej, mechanicznie uprawianej, ferma, która produkuje miljony funtów pszenicy, niema pieniędzy na opędzenie wydatków domowych swoich nielicznych mieszkańców...

Bo i skądże ma je mieć? Pszenica z roku 1929 leży jeszcze w śpichrzach. W roku 1935 nie będzie pieniędzy na uruchomienie maszyn siewniczych...

Zresztą poco siać pszenicę, kiedy nikt nie chce jej kupować?

Największa dotychczas w Polsce wystawa mebli

Na tegorocznych Targach odbędzie się największy dotychczas w Polsce pokaz mebli, który zajmie około 5000 mkw. Będą reprezentowane fabryki mebli i poszczególne okręgi rzemiosła meblowego. M. in. ca. 60 pokoi mebli przewiezie Kalwarja pod Krakowem, której wyroby stoją na tak wysokim poziomie i zaczynają być eksportowane zagranicę. Tegoroczny pokaz mebli przy ulgowych warunkach sprzedaży i znacznej konkurencji da możność niebywale tanich zakupów i ogromnego wyboru.

Co będzie z lirem i marką?

Odpływ złota z Banku Rzeszy

Sprawozdanie Banku Rzeszy na medio kwietnia r. b. wykazuje zmniejszenie się depozytów o 96,3 milj. RM lo 3.645,6 milj. RM oraz skurczenie się obiegu o 44.5 milj. RM. Zapas papierów wartościowych, zaliczonych do pokrycia, zmniejszył się o 19.3 milj. do 339.2 milj. MR.

Zapas środków pokrycia spadł o 86 milj. RM. do 232.1 milj. RM. przyczem zapas złota zmniejszył się o 4.3 milj. RM. do 226.4 milj. RM., zapas dewiz zaś zmniejszył się również o 4.3 milj. RM. do 5.7 milj. RM.

Stosunek pokrycia wynosił w d. 14 kwietnia 6.8 proc., wobec 6.9 proc. w dniu 7 kwietnia r. b. Stosunkowo nieznaczny spadek procentu pokrycia zawdzięcza się przedewszystkiem skurczeniu się obiegu.

Spadek pokrycia w Banku Włoskim

Sytuacja Włoskiego Banku Emisyjnego w dniu 10 kwietnia r. b charakteryzyją następujące liczby (tys. lirów): zapas złota spadł z 6.874.400 do 6.844.089, zapas walut, zaliczonych do pokrycia, spadł z 43.926 do 43.192. Obieg banknotów spadł z 12.962.775 do 12.793.227. Długi a vista wzrosły z 290.636 do 294.884, depozyty na rachunkach bieżących wzrosły z 697.491 do 704.468.

Jak widać z powyższego zestawienia, zapas pokrycia spadł w okresie sprawozdawczym o przeszło 30 miljonów lirów.

Piasek w chlebie

Choroby przewodu pokarmowego

Zakład technologji fermentacji produktów spożywczych Politechniki Warszawskiej w dalszym ciągu przeprowadza analizy prób chleba, dostarczanych przez organy P. P. z polecenia Komisarjatu Rządu.

W wyniku tych badań stwierdzono, że w piekarni M. Rozena, przy ul. Leszno 31, wypiekany jest chleb razowy wadliwie, o smaku b. kwaśnym; ponadto w mące i chlebie znajduje się piasek. Analogiczne wady posiada chleb pytlowy, pochodzący z piekarni Kuyziaka, przy ul. Grójeckiej 64. Obiedwie te piekarnie powiększyły przeto czarną listę wytwórni pieczywa.

Zwraca się uwagę, że podług najnowszych badań naukowych, przeprowadzonych w Polsce, mnóstwo chorób przewodu pokarmowego wynika ze spożywania pieczywa zakwaszonego; wskutek tego powstaje chroniczne zakwaszenie organizmu, które zmniejsza odporność zwłaszcza na gruźlicę i grypę.

Zwyżka pożyczek w Nowym Jorku

Notowania pożyczek polskich na giełdzie w Nowym Jorku wykazują ostatnio poważny wzrost. Na podkreślenie zwłaszcza zasługuje zwyżka pożyczki śląskiej. W dniu 17 b. m. notowano następujące kursy zamknięcia (w procentach nominału — w nawiasie kurs zamknięcia z dn. 16 b. m.): 7 proc. stabilizacyjna $99\frac{1}{8}$ ($98\frac{1}{4}$), 8 proc. Dillonowska $84\frac{1}{4}$ ($83\frac{1}{2}$), 6 proc. Dolarowa $74\frac{5}{8}$ ($74\frac{1}{4}$), 7 proc. Warszawska $63\frac{3}{4}$ (63), 7 proc. Śląska $65\frac{7}{8}$ ($64\frac{3}{4}$).

Komisarze ochrony lasów

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych powołuje do życia nową instytucję komisarza ochrony lasów. Komisarze ci czuwać będą nad stanem lasów państwowych i prywatnych, dbając o to, by przemysł prywatny nie prowadził gospodarki rabunkowej.

Spław drzewa na Niemnie

W przyszłym tygodniu, na skutek porozumienia władz granicznych polskich i litewskich, rozpocznie się spław drzewa na Niemnie i jego dopływie, Mereczance. Przemysł polski napotyka w tym spławie na olbrzymie trudności, ponieważ Litwini zgadzają się nań tylko pod warunkiem kierowania tratew w połowie rzeki od strony brzegu polskiego.

PANACRIN
tabletki do ssania
CHRONIĄ PRZED
GRYPA
ANGINA
INFLUENZA
LABOR. CHEM. FARM. MAG. A. BUKOWSKIEGO

Podania o odroczenie

Grodzka Izba Skarbowa wydała przypomnienie do płatników podatku dochodowego i osobistego w sprawie upływającego z dniem 1 maja terminu składania zeznań o dochodzie za rok 1933. Termin ten jest ostateczny i nie będzie więcej prolongowany, a niezłożenie zeznań przez podatników spowoduje wymierzenie dochodu według uznania władz skarbowych.

Podróżuj samolotem

Sezonowe „ogonki“ w urzędzie przemysłowym

Wydział Przemysłowy Zarządu Miejskiego zasypywany jest formalnie zgłoszeniami nowootwieranych sklepów z wodą sodową i lodami. Wobec niezwykle wczesnej wiosny w ciągu pierwszej połowy b. m. zgłoszono do rejestracji około 150 takich przedsiębiorstw.

W KILKU WIERSZACH

RYNKI ZBYTU NABIAŁU

Wobec dalszego spadku zapotrzebowania na krajowym rynku masła, mleczarstwo ziem zachodnich nastawiło się już prawie wyłącznie na eksport. Miernikiem cen pozostaje chwilowo rynek niemiecki, a ponieważ notowania w Berlinie obniżono w dn. 13 b. m. o 5 RM, uzyskuje się obecnie z eksportu za najlepsze gatunki masła około zł. 2.80 za 1 kg. Średnie i drugie gatunki uzyskują odpowiednio niższą cenę. Na poziomie cen eksportowych utrzymuje się również sprzedaż do Gdańska oraz na Górny Śląsk. Notowania warszawskie obniżone zostały do zł. 2.70 za kg. w drobnym hurcie loco skład odbiorcy. Poznań notuje w drobnym hurcie obecnie zł. 3.00, w detalu zaś zł. 3.40 za kg. pierwszego gatunku.

Na rynku jajczarskim notuje się bardzo duże dowozy towaru. W dn. 17 b. m. płacono za jaja z Poznańskiego niesortowane zł. 70 za skrzynię 24-kopową. Tendencja słaba.

KONTROLA UPRAWNIEŃ DO KORZYSTANIA ZE ŚWIADCZEŃ Z FUNDUSZU BEZROBOCIA

Organy centralne Funduszu Bezrobocia postanowiły przeprowadzić na terenie m. st. Warszawy doraźną kontrolę uprawnień bezrobotnych do korzystania ze świadczeń z F. B. Kontrola ta będzie przeprowadzona w okresie od 18 do 28 b. m., zarówno w zakładach pracy, jak i w miejscach zamieszkania bezrobotnych. O ileby zostały ustalone wypadki nieprawnego pobierania świadczeń przez bezrobotnych, względnie wystawiania fałszywych świadectw pracy, winni będą pociągani niezwłocznie do odpowiedzialności sądowej.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.27 i trzy czwarte; frank francuski 34.93; frank szwajcarski 171.25; funt szterling 27.23; marka niemiecka 203; szyling austrjacki 97.25; korona czeska 21.75.

Monety: Dolar złoty 8.98; rubel złoty 4.65.

Dewizy: Berlin 208.60; Belgja 123.75; Holandja 358.80; Kopenhaga 121.60; Londyn 27.22; Nowy Jork 5.29.25; Nowy Jork (kabel) 5.29.65; Paryż 34.95; Praga 22.01; Szwajcarja 171.47; Sztokholm 140.30; Włochy 45.22.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43.90; 4 proc. Poż. Dolarowe 53.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 111.25; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64.25; 6 proc. Poż. Dolarowa 75.50; 8 proc. Poż. Dillonowska 85.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 59.50; 7 pr. Poż. Dolarowa Warszawy 65.25; 7 proc. Poż. Śląska 65.50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 49.50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 54.

Akcje: Bank Polski 82; Lilpop 11.65; Starachowice 10.65; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17.75; Ostrowiec 21.50; Modrzejów 3.75; Haberbusch 38.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 18. 4. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14.25 — 14.75; pszenica jedn. 748 gl. 19.50 — 20.00; pszenica zbierana 737 gl. 19.00 — 19.50; owies jednolity 468 gl. 12.50 — 13.00; owies zbierany 438 gl. 11.50 — 12.00; jęczmien przemiałowy 632 gl. 13.75 — 14.25; browarowy 684 gl. 15.50 — 16.00; groch polny z workiem 20.00 — 22.00; groch Wiktorja z work. 30.00 — 34.00; wyka 12.75 — 13.25; peluszka 12.75 — 13.25; seradela podwójnie czyszczona 9.00 — 10.00; łubin niebieski 6.75 — 7.25; łubin żółty 9.00 — 9.50; rzepak zimowy 46.00 — 49.00; rzepik zimowy 49.00 — 51.00; letni 49.00 — 51.00; siemię lniane basis 90 proc. 47.00 — 50.00; bez obrotu koniczyna czerw. surowa bez grubej kan. 150.00 — 190.00; o czystości 97 procentowej 210.00 — 235.00; biała surowa 60.00 — 70.00; o czystości 97 procentowej 80.00 — 100.00; mak niebieski z work. 40.00 — 45.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; ziemniaki jadalne 3.75 — 4.25; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 procent 32.00 — 36.00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 28.00 — 32.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 23.00 — 28.00; III gat. pośledni 17.00 — 23.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 procentowa 23.00 — 24.00; I gat. 65 procentowa 22.00 — 23.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent. 17.00 — 18.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 17.00 — 18.00; mąka żytnia poślednia 12.00 — 13.00; otręby pszenne szałe 12.00 — 12.50; pszenne średnie 11.00 — 11.50; żytnie 9.00 — 9.50; kuchy lniane 18.50 — 19.00; rzepakowe 12.50 — 13.00; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 13.00 — 13.50; śruta sojowa 17.50 — 18.00. Ogólny obrót 2874 tonn w tem żyta 1710 tonn. Usposobienie spokojne.

Czytajcie
Nowiny Codzienne

Irena Pannenkowa 73)

Więzy

Powieść

— Dziwaczny sen. Przeszedłem przez płomień i — zniknąłem.

I powtórzył raz jeszcze, zamyślony:

— Przeszedłem przez płomień i zniknąłem...

— Głupstwo — powiedziałem. — Pijmy. I zmieńmy temat rozmowy, bo przemienimy się w stare kabalarki.

A było co pić. Żołnierze dostali dzisiaj po trzy czwarte litra rumu, po 25 sztuk papierosów i jeszcze po paczce tytoniu (trzynastki). My zaś, oprócz zwykłego fasunku, po dwa litry wina na głowę. No, i dopiero wtedy uwierzyli wszyscy w jutrzejszy atak. Bo podobno zaczyna się jutro.

Mimo to, a może właśnie dlatego, humory są wspaniałe. Alkohol robi swoje, trochę nerwy, a trochę ta żołnierska brawura, która wyrobiła się w brygadzie.

Wieczorem cały Polski Lasek trząsł się od śpiewów. I znowu, jak niegdyś w Kielcach, grozili i wróżyli sobie bez końca:

Śmierć mnie pocałuje,
Śmierć mnie pocałuje,
Ale nie ty...

Tylko że teraz to bliższe prawdy.

Godzina dwunasta w nocy. Wszystko śpi. Borejda przewraca się niespokojnie. Śnią mu się znowu może jakieś — płomienie...

Miejsce postoju, 8 lipca.

Dopiero dziś jestem w stanie wziąć pióro do ręki.

Dwa dni bitwy, potem dwa dni forsownego odwrotu. Pierwsza doba spokoju, snu i normalnej ciepłej strawy.

Są ludzie, którzy śpią od 24 godzin bez przerwy. Dobudzić się ich nie można było nawet na obiad. A przecież od kolacji, którą zjedli 3 lipca wieczorem, więc od pięciu dni okrągło, nie mieli w ustach nic ciepłego.

Ja dziś od rana już jestem wyspany i funkcjonuję normalnie. Ale ręce mi drżą przy pisaniu, w uszach odzywają się echa potwornych hałasów, w wyobraźni snują się wizje piekielne, i nie ustępuje rozdzierająca świadomość, że — niema tych, którzy odeszli. Byli — i już ich niema, nazawsze.

Prawda to wszystko, czy dusząca zmora senna? Jak się stało, że wyszedłem żywy i cały z tego piekła? I dlaczego to ja właśnie, poco właśnie ja?...

Dostaliśmy chrzest żołnierzy Wielkiej Wojny. Już wiem teraz, jak tam jest na zachodzie. Wyciągam do was ręce w czci i pokorze, bracia z nad Marny i Izery, i wy, co trzymacie żelazną straż pod Verdun'em.

(...W tej chwili, napisawszy te słowa, uświadomiłem sobie, że ja, formalnem i faktycznem „braterstwem broni“ związany z Niemcami, to drgnienie serca, to braterskie prawdziwie, duchowe pozdrowienie zwróciłem zupełnie odruchowo ku Francuzom, na tamtą stronę frontu. Jeden więcej tragiczny paradoks rzeczywistości polskiej...).

9 lipca.

Więc było tak. (Pokrótce dla pamięci).

Czwartego lipca o piątej rano zbudziły mnie pierwsze wybuchy. Zeskoczyłem z pryczy i zachwiałem się na nogach. Szyby z okien wyleciały, ziemianka jakby zakołysała się, gęste kłęby gryzącego dymu wypełniły ją na chwilę i przeleciały przez wywalone drzwi.

Borejdy ani Makosza już nie było. Ubrałem się szybko i wyszedłem. Nieprzyjaciel walił nieustannym ogniem huraganowym na nasze stanowiska.

Myślę nad tem, czy da się ująć w słowa opisu niesamowitość zjawiska, zwanego ogniem huraganowym?

Złośliwy, przebiegły i okrutny genjusz ludzki wydarł tajemnicę drzemiącym, spętanym w naturze żywiołom. Rozwiązał je wszystkie naraz i, spuściwszy ze smyczy, rzucił... Człowiek na człowieka.

Nieustannie szalejąca burza. Ziemia w ciągłych i wściekłych jakichś błyskach świetlnych i w słupach wybuchów, sięgających wysoko nad las, okrywających zasłoną dymu i ognia pierwszą linję frontu. Z trzaskiem padają drzewa, wyrywane z korzeniami. Pociski wybijają w ziemi leje ogromne, grzebią ziemianki, okopy, ludzi. Żołnierz, zasypany piachem, z bronią potrzaskaną, wydobywa się poto, by za chwilę wpaść w nową przepaść. Chichoczące wycie nadbiegających granatów i ponure huki wybuchów. Z tym potępieńczym jękiem ogromne szczapy żelaza padają ciągle dookoła, zarywając się w ziemię, to tu, to tam, naprawo, nalewo, za mną i przedemną. Ziemia drży dookoła. Pocisk taki zanosi się śmiechem razem i skowytem, z towarzyszącym mu błyskiem złym i zajadłym. Czekam na wybuch: pada o kilkanaście kroków. Chwila ulgi, i znowu wyje, znów czekam...

(C. d. n.).

Reflektor na horyzoncie!

Na próbie "Ucieczki" Galsworthy'ego

Reflektor na horyzoncie! — krzyknął Jarocki.

Okrzyk odbił się echem o salę. uderzył w strop „Teatru Narodowego", a już go ktoś powtórzył na scenie, za chwilę słychać w głębi kulis: — Hej Franek, reflektor masz na horyzoncie!

— Czy nie można tam wygasić tego światła?

— To nie jest światło, panie profesorze!

— Więc co jest? Nie widzi pan, czy co? Świeci się cała dziura na niebie!

Jarocki chwyta się za głowę. Zgrzyta zębami. — Słowo daję, jabym go zabił!

— Panie profesorze, to jest refleks.

— Więc zmieńcie szkiełka na matowe!

Jarocki, jak zawsze na próbie generalnej, jest zirytowany. Tu, w przeddzień premjery, wyładowuje się całe napięcie tych kilku tygodni, w ciągu których tekst — drukowany na maszynie, odbity na powielaczu tekst sztuki — zamieniał się w wizję sceniczną, w żywy dramat żywych ludzi. Dziś prof. Jarocki toczy bój ze swym elektrotechnikiem. Stanął w krzesłach, ujął się pod boki i grzmi tubalnym głosem. Jego wołanie, wołanie dekoratora, któremu nagle na mglistym horyzoncie pierwszej odsłony zjawiło się ni w pięć, ni w dziewięć jakieś światełko, chrypi nienawiścią. Jest, jak jakiś smok ciemności. Bo oto na sali, na scenie jest ciemno. Jarockiego nie widać, trzeba go szukać ręką. Spośród czerni, przeciętej tylko kościsto-białem pasmem balkonu pierwszego piętra, jak wytrysk wulkanu, wybucha jego głos.

Wtedy zaczyna się trzęsienie ziemi. Scena dudni, huczy, podłoga jej zaczyna drżeć, głucho pracują maszyny i świat sceny obraca się.

Więc to, to gorączkowe bieganie, głosy wśród sztucznej nocy, łażenie po rusztowaniach, ażeby złapać świetnego „zajączka", który skacze po naciągniętym płótnie horyzontu — to jest przecież praca! Praca — patrzymy na nią teraz jak na rozrywkę, na przedstawienie, zabawę. Ale gdyby chcieć, to można nawet uchwycić różnicę t. zw. sytuacji społecznej. Monter nie odezwie się takim tonem, jak Jarocki, a znów zwykły posługacz teatralny, robotnik — najwyraźniej będzie powiedzieć: „człowiek" — nie odezwie się tak, jak monter.

A choćby sam akcent. — Na murze pali reflektor! — zawołał Jarocki. To samo zwyczajniej, powszedniej powtórzył monter. A potem zza kotar wołanie: — He, cóż ci tam padło na mur!

Mur jest murem więzienia. Dekoracja pierwszej sceny przedstawia odcinek więziennego zagonu, z którego więźniowie wybierają kartofle. Jest ich dwóch. Ten o nerwowym głosie, pociągłej twarzy, to Węgrzyn. W białem ubraniu w czarne pasy. Nr. 119! Na wolności był to gentleman, kapitan, człowiek, który w Hyde Parku wystąpił w obronie jakiejś dziewczyny i tak zboksował agenta policyjnego, że ten upadając, uderzył skronią o żelazne ogrodzenie trawnika. Zabójstwo. Dostał cztery lata.

Na polu więziennem jest szaro. Wisi mgła. Przeklęta mgła — jak mówią strażnicy — bo w taką mgłę zabili tego to a tego, ten a ten więzień uciekł.

Scenę od widowni oddziela gaza.

Ona jest mgłą. Ale tylko wtedy, gdy na nią samą nie padnie błysk reflektora. bo wówczas staje się pocerowaną, przejrzystą szmatką. Reflektor musi rzucić mgliste, przydymione światło słoneczne, które ledwo przebija się przez wilgotny, szary tuman.

Więc żeby była to mgła i to senne słońce! Jarocki woła:

— Niech pan tył zgasi. Z mgły wypływa obwoływanie:

— Wyjm te żalatyne!

— Kotary trzeba dosunąć do horyzontu. Jak nie można, to dałbym granatowy słup z „Marji Stuart"

— Panie profesorze, ale to przedłuży czas zmiany.

— Gdzie, gdzie reflektor? Na murze nie grają aktorzy!

Tak, akcja, plan ucieczki, to wszystko rozwija się u stóp muru, w jego załomie, gdzie więźniowie schyleni, skuleni, obliczają szanse.

Po murze chodzi tylko dozorca. Wraz z tupotem jego kroków materjalizuje się na widowni ciemność i odzywa głosem Chaberskiego: — Panie, niech pan się nie boi, mocno chodzić, mur się nie zawali, porządnie zbudowane!

— Już, jazda! Kurtyna w dół, gong, kurtyna w górę. Akcja.

Cisza. Potem wśród ciszy, gdzieś, w dalszych rzędach, ożyły ukryte dotychczas szepty: — Wiesz, ja chcę tego z wciąganemi mankietami, wolę tamte, co tam jeszcze są... — Ach, kochanie, czy te w paseczki...

Aktorki, aktorki... Teatr, prywatne życie teatru. Zapach perfum.

— Mój Boże, jak tu ciemno (dotyka mnie lekko pachnąca rękawiczka). Że choć oko wykol.... (Ręka w rękawiczce bierze mnie za krawat). Czy to Janecka?

W tejże chwili krzyk na scenie. Więzień zbiegł! Więzień zbiegł! Gwizd! Syrena huczy we mgle. Wpadają strażnicy z karabinami. Dozorca.

Schwytali nr. 18 za kark. — Gdzie uciekł? Ty, taki owaki, ty byłeś z nim w zmowie!

— Ja nie wiem! Ja nic nie wiem! Panie naczelniku, on właśnie rozmawiał ze mną. Mówił, że zainteresował się nim książe Walji, a królowa angielska zaprosiła go na kakao.

— Ty łajdaku! Ze mną! No, marsz! Stul pysk!

Kurtyna. Reżyser Chaberski poprawia — Prędzej kurtyna! Syrena musi być głośniejsza. To wszystko trzeba szybko! Tu jest napięcie!

I znów... i znów wszystko od początku. Zaczyna się dyskurs prof. Jarockiego z mechanikami.

— Więc jeżeli to odblask z okna, to pan to chyba już wczoraj raczył widzieć?

— Panie profesorze, ja raczyłem wiedzieć, ale...

— No, to trzeba zasłonić!

— Cały dach mam osłaniać?

— Okno, a nie cały dach!!

— Ja nie mam przyrządów do zasłaniania dziennego światła!

— Rany boskie! Jakich panu przyrządów potrzeba, posadzką chce pan zasłaniać, czy co?

Zmiana! Drugi obraz, jedziemy, szlus!

Z. B.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **100-na rocznica „Pana Tadeusza".** Wczoraj wieczorem w auli Uniwersytetu Warszawskiego pod protektoratem J. M. rektora U. W. prof. dr. Stanisława Pieńkowskiego i prof. dr. Józefa Ujejskiego, odbyła się akademja z okazji setnej rocznicy wydania „Pana Tadeusza", urządzona przez Koło Polonistów S. U. W.

Akademję zagaił prezes Koła Stud., Wroński, poczem referaty wygłosili doc. dr. Zofja Szmydtowa i Józef Witlin.

W części koncertowej akademji wzięli udział Marja Wiercińska, Henryk Ładosz i Marjusz Waszyński.

— **1000-letni jubileusz poety Firdussi'ego.** W związku z tysiącletnim jubileuszem poety perskiego Firdussi'ego, władze sowieckie w Gruzji nakazały przetłumaczenie jego dzieł na język gruziński i wydanie ich w ozdobnej szacie. W Teheranie otwarto wystawę około 500 rycin, ilustrujących dzieła Firdussi'ego. Ze wszystkich stron kraju napływają obfite datki na budowę mauzoleum sławnego poety. Towarzystwo A. P. O. Comp. ofiarowało na ten cel 8000 riali, Imperial Bank of Persie zaś 5000 riali.

— **Przekłady.** Książka inż. T. Błeszyńskiego p. t. „Więcej prawdy o Sowietach" ukazała się w przekładzie czeskim. Książkę przełożył dr. Zdenick Hajek. Obecnie toczą się pertraktacje o autoryzację przekładu węgierskiego. (b)

Muzyka

— **Zjazd muzyków.** W niedzielę, dnia 22 kwietnia r. b. obradować będzie w Warszawie XI-ty Walny Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Muzyków Rz. Pol., na którym poruszone mają być niezmiernie doniosłe sprawy, m. in. projekt ustawy o ochronie kultury muzycznej i zawodu muzycznego. Zjazd będzie otwarty z udziałem przedstawicieli władz, prasy i gości, za zaproszeniami. Otwarcie Zjazdu o godz. 11 rano w Filharmonji Warszawskiej, w sali Teatru Małego (Jasna 5).

— **Odznaczenie Szymanowskiego i Fitelberga.** Poseł jugosłowiański, Branko Lazarewicz, wręcz w poselstwie jugosłowiańskiem odznaczenia orderu komandorji św. Sawy Karolowi Szymanowskiemu i Grzegorzowi Fitelbergowi.

Plastyka

— **Hołd Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych ś. p. A. Schroederowi.** Wczoraj wieczorem zebrał się w pełnym komplecie Wydział Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych wraz z Komisją Rewizyjną i Komisją Gospodarczą celem złożenia hołdu zasługom ś. p. A. Schroedera, który na stanowisku sekretarza Towarzystwa przez 7 lat rozwijał niezwykle owocną działalność dla dobra sztuki i kultury artystycznej Polski. Równocześnie Wydział Towarzystwa złożył wdowie po ś. p. zmarłym wyrazy serdecznego współczucia oraz szczerego żalu spowodu straty tak wybitnej jednostki.

— **Odczyt Józefa Czapskiego w I. P. S.** Dziś o godz. 20-ej p. Józef Czapski wygłosi w Instytucie Propagandy Sztuki odczyt p. t. „Czterdzieści lat temu i dzisiaj w malarstwie". Odczyt pozostaje w związku z trwającą obecnie w IPS'ie wystawą grupy KP, której prelegent jest jednym z czołowych przedstawicieli.

— **Wystawa Grafiki Polskiej w Pradze.** W dniu 21 b. m. otwarta ma być w Muzeum Przemysłowem w Pradze Wystawa Grafiki Polskiej, obejmująca głównie prace warszawskiej szkoły graficznej im. Marszałka Piłsudskiego. Jak wiadomo, w roku zeszłym odbyła się w Warszawie wystawa grafiki czechosłowackiej.

Archeologja

— **Znaleziska archeologiczne w powiecie wrześnieńskim.** Na obszarze Białego Piątkowa w powiecie wrześnieńskim odkrył magister Rajecki z Poznania nowe grodzisko z czasów wczesno piastowskich z zabytkami z 10-go i 11-go wieku po Chrystusie. W odległości 200 — 300 metrów od grodziska znajdują się ślady dużego osiedla wczesno piastowskiego, ciągnącego się na przestrzeni około 700 metrów nad dzisiejszemi stawami. W stawach tych znajdują się nad brzegami pale drewniane, które są prawdopodobnie śladami ówczesnej osady palowej. O kilkaset metrów od tej osady znaleziono cmentarz t. zw. rzędowy, a w nim około 40 szkieletów, ułożonych w 3 rzędy obok siebie. W grobach znaleziono następnie naczynia, kabłączki skroniowe, pierścionki bronzowe, przedmioty żelazne itd. Pozatem w bliższej i dalszej okolicy Białego Piątkowa, Winnogóry, znaleziono inne liczne ślady osadnictwa przedhistorycznego z różnych okresów.

— **Osada przedhistoryczna.** W odległości 2 km. na północ od stacji Toruń — Mokre odkryto w dniu 9 b. m. ślady osady przedhistorycznej. Rozkopywanie osady, które przeprowadzono dnia 9 i 10 b. m. dało plon bardzo obfity i naukowo ciekawy. W głębokości mniej więcej 30 — 40 cm. w czarnej warstwie piasku natrafiono na większą ilość dużych fragmentów naczyń bogato ozdobionych, 2 ułamki i płyty z czerwonego piaskowca do polerowania narzędzi kamiennych i kilka krzemiennych narzędzi. Znalezione naczynia odznaczają się bardzo misterną ornamentyką, wykonaną przy pomocy drewnianych, czy kościanych rylców i tłoczków, na wilgotnej jeszcze ścianie naczyń przed ich wypaleniem. Skorupy należą do 4-ch gatunków naczyń: do t. zw. pucharów z lejkowatym brzegiem, do amfor, do flasz z kryzą i do naczyń zasobowych. Znalezione w Toruniu — Mokrem zabytki kultury pucharów z lejkowatym brzegiem są świadectwem najazdu ludności pochodzenia północnego z Jutlandji, która zajęła Pomorze w epoce neolitycznej (około 3000 — 1800 przed nar. Chrystusa). Była to ludność osiadła, o wyższych formach życia, trudniąca się uprawą roli i myśliwstwem. Wszystkie zabytki zostały przekazane do działu Przedhistorycznego Muzeum Miejskiego w Toruniu, gdzie poddane zostaną rekonstrukcji. Pracę wykopaliskową przeprowadził Instytut Bałtycki.

Medycyna

— **Działanie lecznicze soków owocowych.** „Die Umschau" donosi: Sok z cytryn, borówek i innych jagód leśnych był już dawno używany w medycynie ludowej, jako środek przeciwko chorobom zaraźliwym. Kiedy nauka stwierdziła, że soki te obfitują w witaminy C, przypisywano tym witaminom ową siłę przeciwzakaźną. Obecnie Euler i Malmberg stwierdzili na podstawie doświadczeń, dokonanych na zwierzętach, że twierdzenie to nie jest trafne. Np. działanie soku cytrynowego na świnki morskie, które zachorowały na zapalenie płuc, było o wiele większe, niżby to wynikało z zawartości witamin C w tym soku. Przeciwzakaźne działanie soku cytrynowego i borówkowego było skuteczne także i po zniszczeniu witamin C. Z faktu tego należy wnosić, że w soku cytrynowym zawarty jest inny jeszcze czynnik, który, być może, w połączeniu z witaminami C posiada własności przeciwzakaźne. Uczeni pracują obecnie nad wyosobnieniem tego nieznanego czynnika.

KALENDARZYK TEGOROCZNYCH WYCIECZEK MORSKICH
LINJI GDYNIA-AMERYKA
Maj 19 Kopenhaga, Sztokholm
28 Leningrad
Czerwiec 6 Sztokholm-Visby
13 Kopenhaga
19 Sztokholm
26 Ryga, Tallinn, Helsingfors
Lipiec 3 Islandja, Norwegja
5 Kopenhaga
11 Sztokholm
20 Kopenhaga
22 Anglja, Belgja
26 Sztokholm
Sierpień 2 Sztokholm
8 Kopenhaga
23 Anglja, Belgja
Ceny od 90 złotych
Główne biuro w Warszawie, ul. Marszałkowska 116
Oddziały w Gdyni, Lwowie, Krakowie i Rzeszowie.
BEZ PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH


Mówią... piszą...

Styl filmowy

Wielkie amerykańskie wytwórnie filmowe rozsyłają co jakiś czas prasie komunikaty o przygotowywanych filmach. Styl tych komunikatów dostarczyć może czytelnikowi tyle szczerej wesołości, że poniżej zamieszczamy charakterystyczną próbkę:

„Donieśliśmy niedawno, że wytwórnia „Universal" przystąpiła do realizacji **epokowego filmu**, wg. **rozgłośnej** powieści Hansa Fallady p. t. „I cóż dalej, szary człowieku". Rolę główną odtwarza w tym filmie Margaret Sullavan, bohaterka „Zaledwie wczoraj...", **najbardziej lubiana** obecnie w Ameryce artystka. Sullavan — stało się **synonimem popularności.** Moda à la Sullavan panuje wszechwładnie w Ameryce. Uczesanie, suknia, sposób bycia — wszystko à la Sullavan.

Boska Margaret należy do rzędu tych artystek, które **unikają rozgłosu.** Zwłaszcza nie znosi ona dziennikarzy. Za nic w świecie nie zgodziłaby się na udzielenie wywiadu, gdyby nie... jej przełożeni. Wyjaśnili oni **uroczej „gwieździe"**, że zawód artystki filmowej wymaga często **poświęceń**, a co za tem idzie — „znoszenia" także **natarczywości reporterów.** Margaret nie była początkowo zdolna do żadnych ustępstw. Wreszcie **zgodziła** się na kompromisowe załatwienie sprawy. Jeden wywiad w ciągu roku. Ciekawą jest rzeczą, że powyższe zostało włączone do umowy Margaret Sullavan z wytwórnią „Universal", jako jeden z podstawowych punktów. „Margaret Sullavan udziela dziś wywiadu" — takie nagłówki ukazały się nad artykułami w pismach amerykańskich.

„Dziennikarze przygotowywali się, jak na **wielką uroczystość.** Punktualnie o godz. 6-ej pp. pod gmach **wspaniałej willi** artystki poczęły zajeżdżać **liczne limuzyny.** Zgóra 70-ciu reporterów znalazło się w **wytwornych apartamentach.** Margaret Sullavan powiedziała wiele. Najciekawszy był jednak etap rozmowy traktujący o jej roli w filmie „I cóż dalej szary człowieku". Oto, co powiedziała artystka: „...Znam doskonale powieść Fallady. Czytałam ją kilka razy. **Lubię role**, które należy wypełnić **wielką dozą uczucia.** Dlatego **odpowiada mi** postać Laemmchen z utworu Fallady..."

Margaret Sullavan wierzy, że pracując pod **opiekuńczem skrzydłem** reż. Franka Borzage'a, twórcy „Siódmego Nieba" i „Pożegnania z bronią", dokaże wiele i przyczyni się osobiście do stworzenia takiej kreacji, która mistrza **napewno nie zawstydzi**".

No, co, niezły stylik, prawda?

Listy do redakcji

Tragedja muzyków zawodowych

Otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie poniższy list otwarty:

Niżej podpisani, dotknięci artykułem numeru kwietniowego „Muzyki" z r. b., pozwalają sobie ustalić co następuje:

Na jesieni r. ub. Związek Zawodowy Rz. Pol. wspólnie z Tow. Przyjaciół Muzyki i Opery Narodowej, ponownie zainicjował na większą skalę zakrojoną akcję w sprawie obniżenia się poziomu kultury muzycznej w Polsce, jak również w sprawie poprawy bytu muzyków zawodowych w związku ze szkodliwym nadmiarem mechanizacji muzyki. Dnia 8 grudnia r. ub. odbyła się w lokalu T. O. N. konferencja publiczna, na którą zaproszono kilkaset osób ze świata muzycznego i prasy. Cel konferencji był wyraźnie w zaproszeniach podkreślony.

Na konferencji, której przewodniczył p. gen. Stanisław Wróblewski, wygłosił inż. Józef Stein referat zasadniczy, w którym oprócz danych statystycznych, w konkluzji przedstawił tezy Zw. Zaw. Muzyków. Referat ten został wydrukowany w numerze styczniowym z r. b. „Biuletynu Muzycznego" T. O. N.

Tymczasem autor artykułu, zamieszczonego w tegorocznym numerze kwietniowym „Muzyki" wysuwa, jako swoje własne, tezy prawie identyczne w brzmieniu, treści i nawet kolejności z tezami referatu grudniowego inż. Steina. Pozatem autor artykułu piorunuje na dotychczasową jakoby „demagogję" Związku Muzyków, objawiającą się li tylko w „napaściach na radjo i muzykę mechaniczną".

Stanowisko „Muzyki" jest tem dziwniejsze, że jej redaktor, p. M. Gliński, był obecny na konferencji grudniowej w T. O. N. i musiał wiedzieć, o czem tam mówiono. Czy nie byłoby prościej powołać się na wysunięte tezy referatu, skoro faktu wygłoszenia „Muzyka" nie zaprzecza, niż starać się upiec swoją pieczeń przy tej okazji??

Związek Zaw. Muzyków prowadzi planową akcję już od dłuższego czasu, możemy stwierdzić dokumentami, a mianowicie uchwałami zjazdów, korespondencją z władzami i związkami zagranicznemi. Dobrzeby było, aby autor artykułu, zamiast przywłaszczać sobie cudze tezy, starał się budzić zainteresowanie dla dobra sprawy, czego nie usiłował uczynić w styczniowym numerze z r. b. swego pisma, podając tylko króciutką i głuchą wzmiankę o rozpoczętej akcji „Kół Muzycznych Warszawy".

Na zakończenie stwierdzamy, iż na mocy uchwały konferencji grudniowej z r. ub. obie wymienione wyżej organizacje wystosowały wspólnie na początku r. b. memorjały do p. marszałka Polski, p. premjera, pp. ministrów W. R. i O. P. i Op. Społ., a w najbliższych dniach ma udać się w tej sprawie delegacja do p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Dziękując Redakcji „Muzyki" za zainteresowanie się tragedją polskiego muzyka zawodowego, wyrażamy przekonanie, iż w przyszłości „Muzyka" trafniej oceni rzeczowość i rzetelność naszych wysiłków dla sprawy polskiej kultury muzycznej i polskiego muzyka zawodowego.

Zarząd Główny Zw. Zaw. Muzyków Rzecz. Pol.: Przewodniczący (—) Teodor Klajndinst. Sekretarz Generalny (—) inż. Józef Stein. Przewodniczący Oddz. Warsz. (—) dr. Marjan Wiśniewski. Sekretarz Gen. Oddz. Warsz. (—) Czesław Bem.

Sw. Wojciech

i stosunki polsko-czeskie

W praskiem czasopiśmie „Zivot", poświęconem zagadnieniom aktualnym, religji, kulturze i polityce, zamieścił artykuł p. Borzivoj Benetka, rozważając dzisiejsze zadrażnienie stosunków polsko - czeskich.

Artykuł kończy się taką apostrofą do przedstawicieli obu narodów:

„Święty Wojciech był pierwszym czynnikiem, łączącym tak bliskie sobie narody. W okresie więc dnia jego święta rozwinąć trzeba akcję modlitwy, aby za jego przyczyną uprosić „Boga dla obu narodów dary Ducha św. doprowadzające je nietylko do jedności w wierze, ale i do jedności serc".

„Z ręki pogańskich Prusaków otrzymał św. Wojciech palmę męczeństwa. Dziś potomkowie tych zgermanizowanych Prusaków znów wyciągają ręce, aby zniweczyć albo przynajmniej odwlec braterskie porozumienie. Wiemy, że wina wzajemnych nieporozumień i po naszej jest stronie. W dodatku te nieporozumienia były zaciemnione sztucznie stosunkami lokalnemi. Jeżeli jednak polski naród katolicki i czechosłowacki znajdą ku sobie pomost w osobie św. Wojciecha, biskupa, to wszystko inne się ułoży. Przecież chyba i politykom polskim musi być bliższy katolicki sąsiad słowiański od spoganiałego Pangermanina. Na prośby nasze przywiedź, św. Wojciechu, braci Polaków do zrozumienia tego. Jesteś ich wiary kamieniem węgielnym bądź i obecnie symbolem miłości obu narodów!"

Wspomnienia alpinistyczne

obecnego papieża

Z okazji 50-rocznicy założenia medjolańskiej sekcji Włoskiego Klubu Alpejskiego sporządzono nowe wydanie dzieła Ojca św. Piusa XI, poświęconego wrażeniom i przeżyciom w czasie wycieczek i wypraw w góry. Książka ta, jak zaznacza „Popolo di Roma", jest jakby wezwaniem młodzieży do poznawania i wchłaniania w siebie sił żywotnych, które drzemią w majestatycznych, niedostępnych górach. Jednym z najpiękniejszych ustępów dzieła jest opis wyprawy na Monte Rosa, w czasie której o kilka zaledwie metrów poniżej turystów zsunęła się w dolinę olbrzymia lawina śnieżna. Jak wiadomo, Papież Pius XI, zanim wstąpił na Stolicę Piotrową, z wielkiem zamiłowaniem uprawiał w wolnych od pracy chwilach turystykę wysokogórską.

Już w czerwcu uruchomione będzie

Biuro zleceń telefonicznych

Zastępstwo nieobecnych abonentów. — Zawiadomienia telefoniczne. — Budzenie telefoniczne. — Kontrola służby. — Komunikowanie godziny.

Aby zwiększyć zakres korzystania z telefonów i bardziej je spopularyzować, a równocześnie częściowo dać pracę personelowi, redukowanemu spowodu automatyzacji centrala PAST, ma zamiar uruchomić Biuro Zleceń Telefonicznych. Do zakresu działania tego biura będą narazie, tytułem próby, należały następujące czynności:

1) **Zastępstwo nieobecnych abonentów.** Na żądanie abonenta przełącza się przewody jego telefonu na biuro zleceń, które wszystkim zgłaszającym się do tego telefonu interesantom, daje krótkie informacje, że żądanego abonenta niema w domu, gdzie go można zastać (pod jakim numerem telefonu), abonent wyjechał i kiedy wróci i t. p. — bez notowania, kto dzwonił i w jakim interesie. Opłata — po 1 zł. za każdą dobę lub jej część. Za zaabonowanie zastępstwa na 10 do 15 dni z rzędu opłata wynosić będzie 10 zł., a za każdą następną dobę 50 gr.

Jeżeli abonent przy powyższem zastępstwie żąda, aby Biuro Zleceń notowało kto dzwonił (nazwisko i numer telefonu), za każdy zapis liczyć się będzie dodatkowo po 10 gr. Jeżeli zaś abonent żąda, aby Biuro Zleceń od pewnych osób przyjmowało i zapisywało krótkie zawiadomienia, nie więcej niż 15 słów, za każdy taki zapis należność wyniesie po 50 gr.

2) **Zawiadomienia telefoniczne.** Abonent zleca zakomunikowanie telefonicznie wskazanemu abonentowi lub kilku abonentom krótkiej wiadomości, nie więcej, niż 15 słów. Opłata wyniesie 50 gr. od każdego zawiadomienia. Abonent może zlecić zakomunikowanie zawiadomienia osobie, która sama zgłosić się ma telefonicznie do Biura Zleceń po odbiór zawiadomienia. Opłata wyniesie 50 gr. od każdego zawiadomienia. Zgłaszająca się osoba powinna podać swoje nazwisko lub umówione hasło.

3) **Budzenie.** Na żądanie abonenta Biuro Zleceń budzić go będzie telefonicznie o wskazanej godzinie za opłatą 20 gr. za każde obudzenie.

4) **Programy teatrów i kin.** Biuro Zleceń komunikować będzie na żądanie abonenta, co grają we wskazanym teatrze lub kinie, komunikując również w jakim teatrze lub kinie dają wskazane przedstawienie, za opłatą po 20 gr. za zakomunikowanie nie więcej, niż 5 programów.

5) **Kontrola służby.** Na żądanie abonenta Biuro Zleceń będzie telefonowało we wskazane dni i o wskazanej porze do jego lokalu dla sprawdzenia, czy osoba, pozostawiona do pilnowania lokalu, znajduje się na miejscu. Opłata wyniesie 20 gr. za każde telefonowanie.

6) **Komunikowanie godziny.** Po połączeniu się ze wskazanym numerem telefonu, abonent usłyszy, która jest w danej chwili godzina i minuta. Działać tu będzie automatyczne urządzenie, podobne, jak w filmie mówionym, t. j. zastosowana będzie komórka fotoelektryczna. Za podanie czasu nie będzie pobierana specjalna opłata.

Oczywiście Biuro Zleceń będzie musiało sprawdzać, czy zlecenia pochodzą od właściwego abonenta, aby uniknąć różnych niemądrych „kawałów" i „dowcipów", jakie na tym gruncie mogą urządzać niekulturalni ludzie. Należność za zlecenia będzie pobierana perjodycznie na podstawie rachunków, wystawianych przez zarząd telefonów. Abonenci, którzy z różnych powodów nie będą chcieli, aby z ich telefonu dawane były zlecenia, będą mogli zawiadomić o tem zarząd telefonów i wtedy żadne zlecenia z ich telefonów nie będą przyjmowane przez Biuro Zleceń.

Uruchomienie Biura Zleceń spodziewane jest w czerwcu r. b. tytułem próby; po pewnym czasie okaże się, czy zaprowadzenie tego Biura jest celowe i czy należy zakres działania zwiększyć, czy też zmniejszyć, poczem dopiero nastąpi jego właściwa organizacja.

TEATRY

WIELKI: Dziś i jutro występ **baletu Joossa.**

TEATR NARODOWY: Dziś premjera **„Ucieczki"** Galsworthy'ego z Węgrzynem i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI: Dziś i dni następnych wieczorem **„Zbrodnia i kara"** Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. Dziś abonament 5-K, jutro 5-L. W niedzielę o g. 3 pop. **„Kupiec wenecki".**

TEATR NOWY: Dziś **„Upiory"** Ibsena z Dulębianką, Węgierką i Zniczem. Jutro premjera komedji Devala **„Simona"** z Kamińską i Ziembińskim.

TEATR LETNI: Dziś komedja Verneuilla **„Szkoła podatników"** z Fertnerem, Kurnakowiczem i Jarkowską. Jutro premjera komedji muzycznej **„Domek z kart"** z Malicką i Maszyńskim.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro sztuka Duvernois **„Janka"** z Romanówną i Warneckim. Dziś abonament 5-D, **jutro 5-E. W niedzielę o g. 3.30 pop. „Miljonowy interes".**

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro tragikomedja Tuwima **„Płaszcz"** z Jaraczem.

ATENEUM: Dziś nieczynny. W sobotę premjera **„Karykatur"** A. Kisielewskiego w reżyserji Schillera.

KAMERALNY: Dziś i dni następnych dramat Rittnera **„W małym domku"** z Adwentowiczem i Żabczyńską.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś operetka **„Yacht miłości".** Jutro premjera operetki **„Polowanie na lamparta".**

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro **„Małżeństwo z konwenansu"** Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Kapistów - Magdaleny Gross, Feuerringa i L. Dołżyckiego. W salach kawiarnianych IPS'u wystawy zbiorowe H. Stażewskiego i Wł. Strzemińskiego.

ZACHĘTA: Wystawy F. Vallottona, B. Kopczyńskiego, A. Styki, St. Dybowskiego, L. Jagodzińskiego, A. Jakimczaka, J. P. Janowskiego, St. Wocjana, St. Żurawskiego i ogólna.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; **Al. 3 Maja 13/15:** W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KONCERTY

FILHARMONJA: Jutro koncert symfoniczny pod dyrekcją Adama Dołżyckiego. Solista Robert Casadesus, który wykona koncert B-dur Brahmsa. W programie ponadto: Brahms — Tragiczna Uwertura, Maklakiewicz — Warjacje Symfoniczne, Debussy — Popołudnie Fauna i Kodaly — Hary Janos (1-sze wyk.).

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — p. Bereżyński (fort.); od godz. 20.30 — Dancing, przy fortepianie p. Elektorowicz.

KINA

ADRIA: **„Świat należy do Ciebie".**
APOLLO: **„Csibi".**
AMOR: **„Łzy dwudziestoletniej",** film polski.
ANTINEA: **„Chandu", „Na skraju Sahary".**
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus".
AS: „Don Kiszot" i „Pierwsza miłość cowboya".
BAJKA: „Mój przyjaciel król" i „Jego ekscelencja subjekt".
CAPITOL: „Romans Mańki Greszynoj" i „Człowiek, który zabił".
CASINO: „Przebudzenie".
COLOSSEUM: „Papryka" i rewja.
COLOSSEUM (mała sala): „U wrót Antarktydy" i „Pionierzy Texasu".
CORSO: „Rozkoszne kłopoty" i rewja.
CZARY: „Parada rezerwistów".
CRISTAL: „Bohater Arizony".
EUROPA: „Maskarada miłości".
ERA: „Bunt młodzieży" i „Zabawka".
FAMA: „Iskor".
FORUM: „Niewidzialny człowiek".
GLORJA: „Wanima".
HOLLYWOOD: „Noc dla ciebie" i rewja „Tata tańczy z mamą".
HELIOS: „Brat djabła".
IKS: **„Cud wilków" i „Fałszywy strzał".**
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Czemp" i dodatki.
LOS: „Człowiek małpa" i „Flip i Flap".
LUX: „Zabawka" i „Królowa Południa".
MEWA: „Obiad o 8-ej" i „Noc w Chicago".
MAJESTIC: „Porwanie Kidnapping".
MASKA: „Pożegnanie z bronią" i film polski.
MARS: „Zabawka" i „Człowiek, który ukradł serce".
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Każdemu wolno kochać".
MIEJSKIE: „Prywatne życie Henryka VIII".
NOWA TOMBOLA: „Uśmiech szczęścia" i „Panna Jossetta moja żona".
OKO PRASKIE: „Halka" i dodatki.
PALACE: „Byłem ci wierny" i rewja.
PAN: „Maharadża Rampuru" i „Pod wrogim sztandarem".
PETIT TRIANON: „Zgubny czar", „Noc w raju".
PROMIEŃ: „Król cyganów".
PRAGA: „Burza o brzasku" i rewja.
RAJ: „Tom Mick" i „Ponad śnieg".
ROXY: „Parada rezerwistów".
SOKÓL: „Hrabina Monte Christo", „Za dwa pocałunki".
SŁOŃCE: „Braterstwo Ludów" i film polski.
SPLENDID: „Życie bez jutra" i rewja.
TON: „S. O. S. Góra lodowa".
UCIECHA: „Sztuka życia".
UNJA: „Orły na uwięzi" i rewja.

Odczyty

W poniedziałek, dnia 23 kwietnia o godz. 20.15, w lokalu Banku Gospodarstwa Krajowego, przy ul. Al. Jerozolimskie Nr. 1, odbędzie się zebranie dyskusyjne, na którem p. dr. Stanisław Pszczółkowski wygłosi odczyt p. t. „Wartość, a cel życia" (III i ostatni odczyt z cyklu p. t. „Energetyczna teorja wartości").

* * *

W piątek, dnia 20 b. m., o godz. 20-ej, w sali Wielkiej Stow. Techników (ul. Czackiego 3/5), odbędzie się posiedzenie techniczne, na którem wygłoszone będą następujące referaty: 1) dr. inż. Feszczenko-Czopiwski: „Prace badawcze huty Baildon nad elektrodami i drutami do spawania", 2) inż. Arsenjusz Szumowski: „Zastosowania spawania i cięcia metali w budowie lokomotyw", 3) inż. Zygmunt Dobrowolski: „Gospodarcze znaczenie cięcia tlenem". Referaty ilustrowane będą przezroczami. Wstęp na posiedzenie mają członkowie S-nia i goście przez nich wprowadzeni.

Wobec sezonu wioślarskiego

Nowe rozporządzenie i jego egzekutywa

Przypominaliśmy już o rozporządzeniu Komisarza Rządu, dotyczącem ruchu turystycznego i sportowego na Wiśle. Sprawa ta jest co roku z rozpoczęciem się sezonu wioślarskiego aktualna, a przypominać o niej należy, gdyż, co roku, Wisła pochłania pewną ilość ofiar, z których największa ilość pochodzi z niestosowania się do obowiązujących przepisów. Dwa są zasadnicze punkty w tej sprawie: pływanie i wioślarstwo. Wioślarze i pływacy stowarzyszeni stanowią na Wiśle element nieprzysparzający wiele kłopotu władzom i publiczności, natomiast, ci którzy nie umiejąc pływać wyruszają na wodę, nie umiejąc wiosłować wypuszczają się na wycieczki, są tym właśnie elementem, którym zajmują się rozporządzenia. Z dniem 1-go kwietnia b. r. zyskało moc obowiązującą rozporządzenie Komisarza Rządu o bezpieczeństwie ruchu łodzi na Wiśle.

Wczoraj więc w starostwie prasko - warszawskiem odbyła się konferencja prasowa, na której poruszono powyższe sprawy. Starosta Skórewicz zapowiedział, że władze administracyjne z całą bezwzględnością występować będą przeciwko osobom łamiącym przepisy zeszłorocznego rozporządzenia.

W okresie zwiększonego ruchu na Wiśle najwięcej niebezpieczeństwa pochodzi od łodzi motorowych. Łódź motorowa w nieumiejętnych rękach to 45 procent wypadków na Wiśle. Przedewszystkiem źle prowadzona łódź może, a zdarza się to dość często, sama się wywrócić i nakryć sobą pasażera. Pozatem puszczona w zbyt szybki ruch wywołuje duże fale, od których nieraz przewracają się kajaki.

Nowe rozporządzenie zabrania prowadzenia łodzi motorowych ludziom nie posiadającym na to pozwolenia. Maksymalną szybkość między mostem Kierbedzia i stacją filtrów ustalono: dla ślizgowców 20 — 30 **kilometrów na godzinę,** dla innych łodzi motorowych **12 z prądem i 8 pod prąd.** Surowo wzbroniona jest również jazda akrobatyczna i jazda bez tłumika, na tymże odcinku.

Łodzie żaglowe. Rozporządzenie zabrania jazdy temi łodziami osobom nie posiadającym legitymacyj klubów żeglarskich.

Trzecią kategorję — łodzie zwykłe, których na Wiśle jest najwięcej, a, co zatem idzie najwięcej z niemi wypadków, również w rozporządzeniu, określono bardzo dokładnie. Przedewszystkiem więc łódź zwykła nie może być obładowana ponad miarę, rozporządzenie wymaga, aby na każdej łodzi oznaczona była między innemi ilość osób, jaką budowa łodzi przewiduje. W każdem przedsiębiorstwie skąd można łodzią wyjechać musi się znajdować łódź ratunkowa, zaopatrzona we wszystkie przyrządy ratownicze.

Powierzenie łodzi osobom nieprzygotowanym, a więc **poniżej lat 16, nie umiejącym wiosłować, w stanie nietrzeźwym** itp. **będzie karane.**

Uwzględniając sytuację tych, którzy nie mogą wykazać się legitymacjami klubowemi, władze po porozumieniu się z klubami zarządziły **egzaminy,** które przeprowadzi warszawski międzyklubowy komitet wioślarski. Egzaminy te rozpoczną się 23 kwietnia i odbywać się będą w poniedziałki i środy w siedzibie WTW, Wioślarska 14, we wtorki i piątki w klubie „Wisła", Wioślarska 6, a w czwartki i soboty w klubie „Syrena", Solec 10, w godzinach od 4-ej do 6-ej pp. Rozróżniane będą 2 typy egzaminów: wioślarski z umiejętności jazdy na wszystkich typach łodzi, prócz motorowych i żaglowych oraz kajakowy z umiejętności jazdy na różnego typu kajakach. Przy egzaminach z wiosłowania przeprowadzane będą jednocześnie egzaminy z umiejętności pływania. Na legitymacjach osób, nie umiejących pływać, będą czynione odpowiednie zaznaczenia, a osoby z temi legitymacjami będą musiały być zaopatrzone w przyrządy ratownicze, a więc pas korkowy, koło ratunkowe itp. Na przestrzeganie przez wioślarzy tego przepisu zwrócona będzie specjalna uwaga, a wobec nieposiadających legitymacyj **stosowane będą ostre rygory.**

* * *

Dowiadujemy się, że Starostwo Grodzkie Prasko-Warszawskie już od 1 maja rozpocznie kontrolę na Wiśle posiadania odpowiednich uprawnień przez osoby, uprawiające sport kajakowy i żaglowy oraz jadące motorówkami i łodziami. Pozatem sprawdzane będzie posiadanie odpowiednich zaświadczeń o umiejętności pływania u kąpiących się na Wiśle.

Jak się zachować

Przy przechodzeniu przez jezdnię?

Przypomnienie na czasie

Mimo zorganizowania w Warszawie już dwóch „Tygodni nauki chodzenia" i mimo stosowania dość częstych kar doraźnych, władze stwierdzają w dalszym ciągu niestosowanie się pieszych do obowiązujących zasad zachowywania się na ulicy.

Szczególnie w okresie wiosennym, przy większym ruchu ulicznym, powoduje to częściej nieszczęśliwe wypadki. Przypomina się przeto, że:

1) na jezdnię należy wchodzić tylko w razie konieczności. Jezdnia jest przedewszystkiem dla pojazdów;

2) jezdnię należy przechodzić najkrótszą drogą lub po linjach wyznaczonych, a nigdy naukos, zwracać trzeba uwagę na znaki policjanta;

3) przed wejściem na jezdnię należy spojrzeć na lewo, gdyż stamtąd grozi niebezpieczeństwo, a dochodząc do środka jezdni — na prawo;

4) przez jezdnię należy przejść pewnym krokiem, nigdy się nie cofać, mieć oczy i uszy otwarte;

5) pamiętać należy, że kierowca nie będzie mógł uniknąć wypadku, gdy przechodzień zjawi się przed nim niespodziewanie; nie wolno wchodzić na jezdnię nagle lub zza wozów, samochodów itp.;

6) po spostrzeżeniu lub usłyszeniu nadjeżdżającego pojazdu, nie wolno tracić głowy i wahać się, lepiej zatrzymać się, a nie pędzić naoślep; kierowca musi wiedzieć, jakie przechodzień ma zamiary;

7) nie należy stać nigdy na jezdni; na tramwaj lub autobus należy oczekiwać na chodniku lub na wysepce;

8) nie wolno wskakiwać i wyskakiwać z tramwaju lub autobusu w biegu;

9) nie wolno stwarzać przez nieostrożność, lekkomyślność lub brawurę niebezpiecznych sytuacyj na jezdni.

Od zachowania się i rozwagi zależy życie przechodnia.

Rewja polskich modeli w SiM-ie

Onegdaj wieczorem, w szczelnie wypełnionej doborową publicznością sali „SiM'a", odbyło się uroczyste zakończenie 4-dniowej rewji polskich modeli sukien, kostjumów i płaszczy, projektowanych przez polskich malarzy, wykonanych wyłącznie z krajowych materjałów przez polskie firmy krawieckie.

W dniu wczorajszym zostały ogłoszone wyniki sądu jury oraz plebiscytu publiczności.

Jury dysponowało 6-ciu nagrodami, które przyznało w kolejności otrzymanych głosów, natomiast nagrody plebiscytu rozdzielono według trzech kategoryj: sukien, kostjumów i płaszczy oraz tualet wieczorowych.

Największy triumf odniosła artystka-malarka, p. Jakimowiczówna, której jury przyznało I nagrodę za taftową, ręcznie malowaną w szkocki deseń w kolorach białym, zielonym, żółtym i czarnym, oraz IV nagrodę za prześliczny kostjum wełniany, popielaty w dwóch tonach. II nagroda jury przypadła w udziale p. Berezowskiej za sportowy ensemble bronzowy, demonstrowany przez p. Arciszewską-Raczyńską, który wywoływał entuzjazm publiczności. III nagrodę otrzymała art. mal. Kuczborska za żółtą, wieczorową, ręcznie malowaną tualetę. V i VI nagrodę zdobyła p. Pawłowska za tualetę wieczorową, malowaną w atelier p. Raczyńskiej-Arciszewskiej.

Wyróżniono jeszcze projekt p. Garlińskiego „Do mego ogródka" — sukienka z surowego jedwabiu, ozdobionego haftem ludowym.

Wyniki plebiscytu zasadniczo nie różniły się bardzo od wyników jury. Trzy pierwsze nagrody otrzymały: za suknię wieczorową „Kwiat nocy" p. Pawłowska, za kostjumy „Zawsze i wszędzie" p. Jakimowiczówna, za sukienki „Maj" tej samej autorki. Trzy drugie nagrody: suknia wieczorowa „Zielony karnawał", „Warszawianka", „Do mego ogródka". Dwie trzecie nagrody: „Łazienki", „Uśmiech słońca". IV nagrodę: „Południe", art. mal. Malarewicz.

Socjalistom nie wolno pić 1 maja

Komisarz Rządu m. Warszawy wydał zarządzenie w sprawie zakazu wyszynku napojów alkoholowych w dn. 1 maja. Zakaz ten dotyczy zarówno wyszynku, jak i sprzedaży napojów alkoholowych w naczyniach zamkniętych i będzie obowiązywał w dniu tym od godz. 7-ej do 21-ej. Dotyczy to napojów alkoholowych zawierających więcej niż 4 i pół proc. alkoholu, a więc nie obejmie między in. piwa, win owocowych i t. p.

Winni przekroczenia tego zarządzenia karani będą w drodze administracyjnej grzywną do 300 zł. lub aresztem do 2-ch tygodni, względnie obu temi karami łącznie. Niezależnie od tego, w stosunku do przekraczających to rozporządzenie właścicieli restauracyj, barów i sklepów z napojami alkoholowemi, będą mogły być zastosowane rygory aż do cofnięcia koncesji włącznie.

Zażegnanie zatargu w magistracie

Odwołany został okólnik Wydziału Finansowego Zarządu Miejskiego, w sprawie potrącania 3,3 proc. z uposażenia pracowników miejskich na rzecz Zakładu Ubezpieczenia Emerytalnego. Wobec zawieszenia reformy emerytur, pensje wypłacane będą bez potrąceń.

W ten sposób zatarg na terenie samorządu stołecznego został zażegnany.

DZIAŁ LEKARSKI

WENERYCZNE Lecznica Specjal. Weneryczna Czackiego 2 (róg Sto-Krzyskiej) m. 6. front tel. 205-30. Lekarz-spec. ordynuje stale na miejscu od 8 r. — 9 w., święta 3 — 6

Dr med. **MAKSYMILJAN BERNSTEIN** Choroby wener., skór., włos., niemoc płc., kosm. lek. Anal., Marszałkowska 87 m. 5. Tel. 9-02-61, Ord. 9—2 i 4—8.

RADJO

Czwartek, dn. 19 kwietnia

16,20 Pogad. o walce z molami — J. Reklewska. 16,35 Pieśni — L. Szretterówna. 16,55: XXIV Konc. z cyklu „Muzyka niepodl. Polski" — Br. Lewenstein (skrz.) i I. Rosenbaum. W progr. Sonata W Maliszewskiego op. 1. G-d. 17,30 Odczyt dla maturzystów: Życie to ruch — St. Sumiński. 17,50 Odczyt w 15-tą rocznicę odzyskania Wilna. 18,10 Słuchow. „Powrót" Z. Falkowskiego (Tr. z Wilna), w związku z rocznicą wileńską. 19,15 Kącik dla młodz. wiejsk. 20,02 Konc. muz. polskiej — ork. symf. P. R. i M. Pomorska (śp.). 21,00 Skrz. poczt. tech. 21,15 Muz. lekka — ork. P. R. i L. Sempoliński (pios.). 22,00 Muz. tan. z danc. Adria. 23,30 Koniec aud.

Piątek, dn. 20 kwietnia

7.00 Pocz. aud. 12.05 Płyty (Muz. popul.). 15.20 Godz. muz. lekkiej — ork. jazz. A. Furmańskiego i **St. Nowicka** (pios.). 16.20 Przegl. wyd. 16.35 Konc. Metropolitalnego **Chóru prawosławnego** p. d. D. Orłowa. 17.15 Drobne utwory — trio Czerniawskiego (pl.). 17.30 Odczyt dla maturzystów: „Omne vivum ex ovo" — St. Sumiński. 17.50 Zarys nowego ustroju szkolnictwa zawod. — S. Skrzywan. 18.10 Płyty (Ze starych i nowych operetek). 20.02 Pogad. muz. **Z. Jachimecki** (Tr. z Krak.). 20.15 **Konc. symf. z Filharm. warsz.** —ork. Filh. p. d. A. Dołżyckiego i **R. Casadessus** (fort.). W progr. m. in.: Brahmsa Uwertura tragiczna i Konc. fort. B-dur, Maklakiewicza Warjacje symfoniczne, Debussy'ego Popołudnie Fauna i Kodaly - Henry Janosa Suita. W przerwie **Felj. liter** Szlakiem powieści polskiej — W. Rogowicz. 22.40 Muz. tan. z kaw. Italia. 23.30 Koniec aud.

Sobota, dn. 21 kwietnia

7.00 Pocz. aud. 12.05 Konc. lekki zesp. braci Dorian. 15.20 Chw. strzel. 15.35 Chw. lotn. gaz. 15.40 Aud. dla chorych (Tr. ze Lwowa). 16.20 Lekcja j. franc. (kurs śred.). 16.35 Pieśni — **H. Azarewicz.** 16.55 Recital **organowy J. Pawlaka** (Fr. z Poznania). 17.15 Płyty (Utw. salon.). 17.30 Odczyt dla maturzystów: „Jednostka — gromada — społeczeństwo" — St. Sumiński. 17.50 Reportaż. 18.10 Płyty (Nowości z lekkiego repert.). 19.15 Przegl. prasy rol. (Tr. z Wilna). 19.25 Kwadr. poet.: **Recytacje poezyj** (Tr. z Wilna) o zdobyciu Wilna. 19.50 Koncert muzyki polskiej — ork. symf. Pol. Radja i I. **Dubiska** (skrz.). 20.57 Tr. **z teatru La Scala w Medjolanie „Traviaty"** Verdiego. W przerwach: I-szej Dż. wiecz., II-giej Skrz. poczt. tech. i Wiad. meteor., III-ciej **Felj. muz.:** Blaski cienie Damy Kameljowej — R. Zrębowicz. 24.00 Koniec aud.

Ceny w Warszawie

Na czwartek, 19 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 6 i pół gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 80 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 75 gr., osełkowe — 2 zł. 30 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Zmarli

Ś. p. Janusz Konrad Sączewski, urzędnik, l. 41, w Warszawie; ś. p. Michał Peuker, obyw. ziem., l. 61, w Warszawie; ś. p. Józef Wajnsztok, l. 73, w Warszawie; ś. p. Adolf Henryk Franke, emeryt PKP, l. 68, w Warszawie; ś. p. Marja Weker, l. 40, w Otwocku; ś. p. Zofja Rosiewiczowa, urzędniczka, w Casablanca (Marokko).

Kidnappery i inne gangstery

Podziemna mafja amerykańska działa

Nieświętej pamięci Stawiski usunął w cień amerykańskich gangsterów. Mówi się teraz już tylko o mafji francuskiej i paryskich apaszach z lóż masońskich. Tymczasem za oceanem grasują w najlepsze kidnappery, rackettery i inne gangstery.

Od czasu zniesienia prohibicji zmienił się charakter popełnialnianych w Aemeryce przestępstw. Skończyła się zabawa z przemytem alkoholu. Ci, co robili w rumie, piwie i dżinie — przerzucili się na kindapping, czyli porywanie za okupem. Mafja amerykańska jest niemal tak potężna — jak mafja Stawiskiego. Zbrodniarze nie boją się policji, mają przyjaciół wśród ministrów, detektywów i adwokatów. O ile przestępca nie zostanie przyłapany na gorącym uczynku, wiadomo, że sprawa będzie się ślimaczyć w nieskończoność. Nikt dobrowolnie nie pójdzie na policję, by składać zeznania o tem, co widział. Człowiek lekkomyślny, który zechce pomóc Temidzie w wykryciu sprawców, zostanie niebawem sprzątnięty przez „mafistów".

W marcu prasa amerykańska doniosła o porwaniu słynnego bandyty, Jakóba Faktora, zwanego Dżekiem - fryzjerem. Porwania dokonali ludzie z bandy innego gangstera, Touhy.

Ten Faktor, sądząc z nazwiska, skromny izraelita, zrobił w Ameryce karjerę. Był pomocnikiem Diamonda, a wsławił się tem, że ukradł około dwustu miljonów angielskim bankom. Następnie pokłóciwszy się przy podziale łupów ze swoim szefem, zaciągnął się do konkurencyjnej bandy Al Capona. Od czasu, gdy Al Capone odprawia przymusowe rekolekcje w więzieniu, Faktor działa na własną rękę. Zakłada i prowadzi setki domów gry w Chicago. Ale niebawem zaczynają go napastować szantażyści z innych złodziejskich organizacyj. Faktor opłaca się im i paktuje z hersztami, wreszcie trafia na mocniejszego od siebie przeciwnika.

Roger Touhy, herszt bandy specjalistów od porywania dzieci, postanawia doprowadzić do ruiny przedsiębiorczego żydka. Porywa mu syna, za którego Faktor musi zapłacić pięćdziesiąt tysięcy dolarów. Lecz Touhy nie daje za wygraną. Pewnego razu, gdy Faktor wracał z „tournée" po swoich lokalach, napadli na niego kidnapperzy, a wypuścili dopiego po podpisaniu czeku na sto tysięcy dolarów. Faktor - fryzjer nie daje znać policji, bo sam ma dość grzechów na sumieniu, zresztą jest poszukiwany przez policję angielską.

Po jakimś czasie wskutek wypadku automobilowego Touhy i jego przviaciele wpadają w ręce policji. Ale i tym razem poszkodowani przez nich mijonerzy boją się zeznawać przeciwko bandytom. Gus - mruk, Albert - jąkała, Baughart - puszczyk i Izaak-upiór zostają wypuszczeni z więzienia. Tym razem jednak Faktor zebrał się na odwagę i zeznał w policji, że Touhy i jego koledzy byli sprawcami porwania jego syna i jego.

Proces przeciwko kidnapperom, spod znaku Touhyego, wywołał silne wrażenie w Ameryce, a zwłaszcza w stanie Illinois, gdzie się Touhy dał we znaki wszystkim bogatszym ludziom. Faktor urósł tym razem do rozmiarów bohatera narodowego. On to bowiem „wydał" bandytów. W obawie przed zemstą zdradzonych kolegów wyjednał pomoc ze strony władz. Na proces przyjeżdżał pancernym samochodem, na salę wchodził ze świtą zbrojnych wywiadowców, dom jego był dniem i nocą otoczony przez policję.

Faktor zeznał, jak to go więziono w melinie kidnapperów, grożono obcięciem uszów i dostarczeniem ich jego żonie, o ile nie zapłaci umówionej sumy i t. d.

Pod koniec procesu — coup de théatre... Jeden z oskarżonych, Izaak - upiór zaznaje, że porwanie odbyło się na wyraźne życzenie Faktora, który zapłacił Touhyemu za inscenizowany napad. Chciał bowiem w ten sposób uwolnić się od depczących mu po piętach wywiadowców amerykańskich, którzy poszukiwali go, jako obywatela angielskiego. Bał się, że go wydadzą policji angielskiej.

Jednakże nie dano wiary członkom bandy Touhyego i skazano ich łącznie na 99 lat więzienia. Izaak - upiór został uwolniony, w nagrodę za... szczerość, ale uprosił sędziego o pozwolenie pozostania w więzieniu. Na wszelki wypadek. Faktor wrócił z honorami do domu. Będzie przez czas jakiś uważany za „geroja", „wiele mu darowano, gdyż wiele wyznał".

W obecnej chwili na horyzoncie amerykańskim wschodzi nowa zbójecka gwiazda, niejakiego Dillingera. Podobno—pierwszej wielkości.

Sezon imprez lotniczych

rozpocznie się 22 b. m.

W roku bieżącym w lotnictwie polskiem, niezależnie od Challenge'u, zaznaczy się duże ożywienie. Sezon lotniczych imprez sportowych rozpocznie się 22 b. m. Zlotem Gwiaździstym samolotów turystycznych do Łodzi. Zlot ten będzie połączony z uroczystością poświęcenia dwóch nowych samolotów „RWD".

Trzej studenci Politechniki warszawskiej, Aleksandrowicz, Malinowski i Anczuzin, zbudowali płatowiec, zaopatrując go w słaby motorek, o sile 20 KM. Jest to pierwsza w Polsce próba skonstruowania szybowca motorowego.

Z ostatnich nowin challenge'owych zanotować należy, że francuskie zakłady „Caudron" budują samolot turystyczny, przeznaczony na tegoroczny Challenge. Jest to 3-miejscowy górno-płat z silnikiem „Bengali". Według obliczeń teoretycznych, będzie on rozwijał szybkość maksymalną 240 km. na godzinę, a minimalną 65 km. na godzinę.

„Pocałunek skazańca"

Manifestacja żydów-komunistów

ŁÓDŹ, 19. 4. — Charakterystyczny dla stosunków między komunistami wypadek rozegrał się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, w czasie rozprawy przeciw komunistom. Odpowiadali 18-letni Jankiel Kopel Szatz i 16-letni Towjan Mortkowicz, obaj żydzi. Sąd skazał Jankla Kopla Szatza na półtora roku więzienia, a Mortkowicza na zamknięcie w domu poprawczym.

W chwili ogłaszania wyroku na salę wprowadzono, oskarżonego w innej sprawie 15-letniego Stanisława Moniuszkę, również komunistę. Dwaj oskarżeni demonstracyjnie rzucili mu się w objęcia, zaczęli go całować, wznosząc przytem okrzyki. Sąd dołożył obu oskarżonym po 7 dni aresztu obostrzonego.

Galerja włóczęgów paryskich

27 lat bez kąpieli...

Ciekawa ankieta na temat bezrobocia

Czy w Paryżu można zginąć z głodu i zimna? — takie pytanie zadaje dziennik „Intransigeant" w ankiecie urządzonej, na temat bezrobocia. Otóż jeżeli wierzyć temu „co stoi w gazecie" — Paryż jest miłosierny. Tylko ten, kto już stracił ochotę do życia — może tam umrzeć z głodu, kto jednakże ma jeszcze trochę energji, da sobie zawsze radę.

Każdy nędzarz może tu i owdzie pożywić się, znajdzie ciepłe pomieszczenie na noc, a nieraz i zajęcie — o ile nie odżegnywa się od pracy. Istnieje jednak kasta zawodowych żebraków, którzy wolą wieść egzystencję parjasów, aniżeli wiązać się kontraktem i pracować na jednem miejscu. Na stu łazików, nieraz młodych, silnych mężczyzn — zaledwie jeden procent szczerze pragnie pracować, reszta liczy na pomoc instytucyj miejskich i na szczęśliwy przypadek, który im odmieni los.

Paryż ma cztery wielkie przytułki im. George Sand, Nicolas, Benoit i Pauline, ale nie są one przepełnione. Bynajmniej. Co noc mnóstwo łóżek czeka na gości, którzy nie chcą spędzić nocy w ciepłem schronisku, jako że musieliby poddać się kąpieli, odwszeniu i dezynfekcji. Wielu nędzarzy woli obozować pod mostem, lub na schodach metra, gdzie im nikt nie robi inspekcji kędzierzawych włosów i plugawych łachmanów.

Pewien łazik paryski nocuje od lat dwudziestu siedmiu, zimą i latem pod sztachetami, otaczającemi skwer na Batignolles. Tyleż lat nie kąpał się i kpi z tych, którzy hołdują higjenie. Niedawno policja szukała niejakiego Gros, celem wydobycia od niego zeznań w sprawie pewnej ulicznej awantury. Przeszukiwano wszelkie możliwe kryjówki włóczęgów, oświetlano reflektorami tarasy małych kawiarenek (ulubione miejsce spoczynku paryskich łazików), skwery, i słynne „quais" nadrzeczne. Na zapytanie „gdzie jest Gros" zawsze ktoś tam mógł odpowiedzieć, bo się bractwo zna między sobą. Wreszcie dzięki informacjom kolegów, rozproszonych po całem mieście — dotarto do kryjówki włóczęgi. Owej nocy wybrał sobie legowisko w przedsionku kościoła, ale na wszelki wypadek pozostawił adres kolegom. (A nuż nadejdzie wiadomość o spadku, po nieznanym wuju z Ameryki...).

Znana policji francuskiej żebraczka nocuje od lat w cieniu bramy szpitala Hotel Dieu. Coprawda — nikt jej w tem nie przeszkadza. Niedawno szef policji paryskiej Guichard robił nocną inspekcję. Gdy przechodził z inspektorem obok szpitala — z barłogu podniosła się sędziwa wiedźma i wskazując szponiastym palcem, na wagabundów, nocujących wpobliżu zawołała:

— Panowie! Powinniście ich stąd wysiudać. Chrapią bestje. Człowiek spać nie może.

Oprócz zawodowców istnieje w Paryżu kasta bezrobotnych, których kryzys pozbawił warsztatu. Ci również znajdują opiekę i pomoc. Oprócz licznych kuchen obywatelskich i schronisk, istnieją na terenie miasta i przedmieść świetnie zorganizowane komitety parafjalne, które dzięki nadzwyczajnej ofiarności obywateli (skąpi Francuzi potrafią, gdy trzeba być ofiarni), zapewniają tysiącom ludzi pomoc materjalną i dach nad głową. Trzeba też przyznać, że protestancka Armja Zbawienia przychodzi wydatnie z pomocą nędzarzom. Jej przytułki cieszą się dobrą opinją wśród biedaków, zwłaszcza w okresie świąt Bożego Narodzenia — kiedy to każdy bezdomny włóczęga może spędzić wieczór wigilijny w ciepłem schronisku, przy stole zastawionym skromnie, lecz czysto, w atmosferze świątecznej. Nie obywa się tam czywiście bez sekciarskiej propagandy, ale łaziki paryskie mają charakter i nie dają się „bujać".

Przed kratkami

Ostrożność

Dziwnie jakoś nudziło się tego popołudnia panu Teofilowi R-skiemu, rachmistrzowi kolei. Żona wyszła do ciotki, syn pojechał na ryby, a on łazil z kąta w kąt, nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Na wieczór miał projekt, umówił się bowiem z kolegami, że dla rozrywki sprawdzą zeszłoroczne kilometraże i wykazy „paliwo i smary", ale teraz, choć zęby w ścianę wbij! Wprawdzie żona miała wrócić „zaraz", ale wiadomo, co to jest kobiece „zaraz".

Łaził tak pan Teofil i łaził, zaglądał z nudów to tu, to tam, aż znalazł nagle butelkę.

— O! — zdziwił się — to jeszcze z imienin! Patrzcie! Przeszło pół butelki wiśniówki jeszcze zostało! Ale napewno już zwietrzała, tak korek słabo siedzi...

Dla przekonania się, gdyż pan Teofil nie lubił napojów alkoholowych, wypił kieliszek. Wiśniówka miała dziwny smak: poprostu ni to, ni owo. Wcale nie można było stwierdzić, czy zwietrzała, czy nie. Wypił więc jeszcze jeden.

— Zwietrzała! — mruknął. — Trzeba wylać do zlewu.

Aby się upewnić, gdyż w razie czego nie chciał marnować wódki, wypił jeszcze jeden kieliszek. Znowu nabrał wątpliwości, wobec czego, żeby je rozwiać, wypił jeszcze kieliszek.

— Cóż to za wódka taka jakaś! — oburzył się — wcale nie można poznać, czy zwietrzała, czy nie!

Z gniewem próbował dalej, aż wreszcie doszedł do niezbitego wniosku, że wiśniówka całkiem zwietrzała i trzeba ją wylać. Poszedł do zlewu i przechylił butelkę.



— A żeby cię pokręciło! — zaklął — jak to po kropli kapie!

Ponieważ nie chciało mu się stać nad zlewem, nalał do butelki wody, wypłókał i wylał. Potem, podśpiewując wesoło, poszedł do gramofonu i puścił go w ruch. Ale i gramofon jakoś tego dnia szwankował: nic nie chciał grać, tylko orał igłą po suknie.

— Do djabła z tem! — rzekł głośno — idę na spacer! Pójdziemy na spacer w Aleeeeeje!

Ubrał się i poszedł. Na schodach stanął: Klucz. Co zrobić z kluczem? Żona nie ma drugiego i może się nie dostać do mieszkania. Po długim namyśle włożył klucz pod słomiankę.

— Hm! — zastanowił się — ale skąd ona będzie wiedziała, że klucz jest pod słomianką?

Pomyślał jeszcze chwilę, wreszcie wyjął ołówek i napisał na bilecie: „Franiu! Klucz jest pod słomianką".

W tej chwili opadły go nowe wątpliwości. Złodzieje! Przecież to może przeczytać każdy złodziej!

Wobec tego położył klucz wysoko na framudze, pod słomianką położył kartkę: „Franiu! Klucz jest na framudze", a dopiero na bilecie napisał: „Franiu! zajrzyj pod słomiankę". Zadowolony z podstępu poszedł, gwiżdżąc wesoło.

W godzinę potem, pani Frania, wróciwszy do domu, zastała w mieszkaniu złodzieja. Spryciarz odgadł widać podstęp. Nazywa się Antoni Pyrek (Dzika 62).

Wczoraj, w Izbie Grodzkiej XI okręgu o mało nie otrzymał pół roku paki. Spowodu jednak niestawiennictwa wszystkich świadków sędzia sprawę odroczył.

Very.

Pearl S. Buck — 18)

SYNOWIE

Powieść

...Nikt się tem nie przejął, więc Wang kazał powiedzieć, że ją zwalnia od obowiązku uczestniczenia w uczcie. Wobec tego Kwiat Gruszy była jedyną osobą, która nie zdjęła żałoby. Pozostała w białej, konopnej sukni, białych pantoflach, włosy zaś w dalszym ciągu związywała białym sznurem. Niemowa również pozostała w żażałobnym stroju. Kwiat Gruszy wzięła ją za rękę i zaprowadziła na grób Wang Lunga. Usiadły obok mogiły, a niemowa zaczęła się bawić jak dziecko, podczas gdy jej opiekunka spoglądała bez słów na otaczający ją krajobraz. Wokoło nich rozciągała się rozległa przestrzeń kwadratowych, zielonych pól, uszykowanych rzędami wszerz i wpoprzek — tu i owdzie poruszała się niebieska plama: to wieśniak schylał się nad swą wiosenną pszenicą. Ongi Wang Lung pochylał się tak nad glebą i przygiądał kiełkującemu ziarnu. Kwiat Gruszy przypomniała sobie, jak na starość cofał się myślami w te lata, kiedy jeszcze był zwykłym wieśniakiem, co własnoręcznie uprawia swój szmat ziemi. Lubił jej o tem opowiadać i rozrzewniał się, wspominając minione dni.

Tak minął dzień zakończenia żałoby w domu Wang Lunga. Wśród obecnych brakło tylko najmłodszego syna nieżyjącego gospodarza — pozostał w dalekich stronach, gdzie go zatrzymywały tajemnicze sprawy.

V.

Trzech synów Wang Lunga możnaby przyrównać do konarów potężnego starego drzewa, które chociaż się rozgałęziają każdy w inną stronę — mają jednak wspólny pień. Najmocniejszym konarem Wang Lungowego drzewa był syn najmłodszy.

Gdy Wang Trzeci otrzymał wiadomość, że ojciec jego jest umierający, znajdował się on na placu przed świątynią, położoną za miastem. W mieście mieszkał jenerał Wanga Trzeciego — zaś za miastem ciągnęła się pusta przestrzeń, na której odbywały się ćwiczenia. Wang Trzeci kazał maszerować swoim żołnierzom tam i napowrót, zaprawiając ich do wojennego rzemiosła. Goniec, wysłany przez najstarszego brata, zastał go tutaj i podbiegł ku niemu zzjajany i przejęty. Z trudem łapiąc dech, wykrztusił jedno zdanie:

— Panie, i trzeci nasz młody władco... Twój ojciec.... Starszy pan... leży na łożu śmiertelnem.

Otóż Wang Trzeci nie widział ojca od dnia, w którym uciekł z domu ogarnięty gniewem spowodu tego, że starzec wziął do siebie młodziutką dziewczynę, zwaną Kwiatem Gruszy. Wang Trzeci nie zdawał sobie sprawy, że ją kochał. Uświadomił to sobie dopiero wtedy, gdy się dowiedział o postępku ojca. Tegoż wieczora wpadł do mieszkania ojca. Wang Lung siedział w głównej izbie ze swoją nałożnicą. Noc była ciemna i parna. Wang Trzeci wtargnął do pokoju, w którym znajdowała się blada, cicha dziewczyna, która mogła mu dać szczęście. Wiedział to napewno. Toteż wezbrało w nim morze gniewu. Nigdy nie umiał panować nad sobą, teraz jednak czuł, że jeżeli dłużej pozostanie w domu ojca, to fala złości rozerwie mu serce. Oznajmił więc ojcu, że odchodzi w świat.

Od lat marzył o tem, by się zaciągnąć do szeregów armji. Chciał za wszelką cenę zostać bohaterem. Miał trochę pieniędzy, więc je wydał na podróż do południowych prowincyj i wstąpił na służbę do pewnego jenerała, rewolucjonisty. Jenerał odrazu zwrócił uwagę na krzepkiego młodzieńca o posępnem wejrzeniu i zaciśniętych wargach i mianował go swoim adjutantem. Wang awansował w szybkiem tempie, a zawdzięczał to przedewszystkiem swej żołnierskiej postawie i małomówności. Jenerał nabrał do niego zaufania — wyczuł w nim bowiem duszę odważną, niezdolną do kompromisów. Gdy Wang Trzeci wpadł w gniew, nie wahał się wówczas mordować ludzi i samemu narażać się na śmierć. A że wojna nie ustawała — więc jak to bywa w takich okresach, Wang Trzeci miał otwartą drogę do karjery, gdyż jenerał powierzał mu coraz to trudniejsze obowiązki. Najprzód został zastępcą młodego dowódcy, który padł w boju, potem znowuż objął stanowisko opróżnione przez innego oficera, który otrzymał awans — i tak, prosty szeregowiec, Wang Trzeci, został niebawem kapitanem. Już jako kapitan przybył do domu umierającego ojca.

Wang Trzeci wysłuchawszy sprawozdania posłańca odprawił żołnierzy i przez chwilę przechadzał się po placu. Była wczesna wiosna. W takie ciepłe, wonne dnie Wang Lung zwykł był zrywać się wcześnie z posłania i wychodził w pole. Zabierał ze sobą motykę i sam kopał pulchną, wilgotną ziemię, między rzędami kiełkującej pszenicy. Nikt jeszcze nie widział znaków, zwiastujących wiosnę, ale gospodarz Wang Lung czytał w przyrodzie, jak w otwartej księdze. Wang Trzeci nie mógł sobie wyobrazić, aby ojciec jego mógł umrzeć właśnie w taki dzień, nabrzmiały nadzieją i obietnicą plonów.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA